POLAK
W BRAZYLJI
Pismo tygodniowe — dla wszystkich —

11 Czerwca 1909 r. REDAKTOR I WYDAWCA *KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.* **Rok V Nr. 24**

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI"

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej, — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI" przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się

przy placu TIRADENTES Nr. 31

TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku z wyjątkiem niedzieli.

Kolonje polskie w Paranie.

(Ciąg dalszy).

Gospodarstwo Franciszka Bielika.

Przybył on do Parany z pod Gorlic jeszcze dzieckiem. Na tym miejscu osiadł od lat 13. Kupił 3½ alkry gruntu. Obecnie ma 14 alkrów. Założył winnicę, pasiekę. Trzyma 3 konie i 5 sztuk bydła.

Również dobrze się powodzi Ignacemu Grabowskiemu, który przybył z pod Makowa przed 18 laty. Jest on szewcem z zawodu.

Antoni Grabowski dorabia się na dzierżawach, czyli t. zw. kwartach. Warunki dzierżawy są takie, że zajmuje się tyle gruntu, ile jest w stanie uprawiać i oddaje się za to czwartą część plonów właścicielowi ziemi.

Piotr Pubis z Galicji przybył przed 35 laty. Dostał 3 alkry na Thomas Coelho. Obecnie razem z dwoma synami Stanisławem i Józefem mają 30 alkrów.

Andrzej Knapik przybył przed 30 laty z rodzicami. Mieli początkowo szakier na Thomas Coelho. Od 14 lat osiadł tu. Ma obecnie 30 alkrów Wyposażył czworo dzieci, a dziesięcioro ma w domu. Posiada gotówkę. Ma 4 konie i 14 sztuk bydła.

Jakób Trzaskoś przybył jednocześnie z Knapikiem. Wyposażył także czworo dzieci, a ośmioro ma w domu. Ma 14 alkrów ziemi, 3 konie i 14 krów.

Na Guajuwirze istnieje towarzystwo „Wzajemnej oświaty", liczące obecnie 36 członków. Prezesem jest Józef Trybek, sekretarzem Andrzej Muchny. Towarzystwo utrzymuje szkołę, w której obecnie nauczycielem jest przybyły niedawno z Europy p. Władysław Radecki. Dom szkolny, bardzo porządny, powstał z dobrowolnych ofiar kolonistów. Kosztował około 2.500 milrejsów. Oprócz obszernej sali szkolnej znajduje się tam mieszkanie dla nauczyciela — dwa pokoje z kuchnią. Nauczyciel ma prawo korzystania z alkra ziemi, należącej do szkoły. Opłata za naukę wynosi 1$500 rs. miesięcznie od dzieci, których rodzice należą do towarzystwa i 2$000 od innych. Uczyło się w tej szkole w roku ubiegłym 30 dzieci. Oprócz szkoły Towarzystwa istnieje tu także prywatna szkółka. Towarzystwo na Guajuwirze, również jak i Tow. na Campinie ruchliwie krząta się koło podniesienia poziomu oświaty i życia towarzyskiego. I tu staraniem towarzystwa odbywają się dosyć często odczyty i zabawy towarzyskie.

THOMAS COELHO. Kolonia ta wyłącznie polska, została założona w roku 1876 na ziemiach kupionych od prywatnych właścicieli przez rząd. Wyznaczono tu 275 lotów, obecnie zaś znajduje się tu około 400 gospodarstw, gdyż w miarę wzrostu zamożności, koloniści skupowywali z wolnej ręki prywatne grunta brazyljan. Odległość od Kurytyby 15 kilometrów, kolonja ciągnie się wzdłuż linji kolei Kurytyba-Ponta Grossa na przestrzeni między stacjami Bariguy i Araucaria. Komunikuje się z Kurytybą, oprócz kolei, za pomocą wygodnego gościńca.

Kolonia dzieli się na trzy części: Stare Rossy, Zakupne Rossy i Ciepłe Rossy.

Szakry jakie rząd wydzielił kolonistom były niewielkie po 3 i pół alkra, obecnie jednak wszyscy prawie koloniści znacznie powiększyli swoje gospodarstwa, tak że mają po kilkanaście i po kilkadziesiąt alkrów. Koloniści wszyscy prawie pochodzą z Galicji, mianowicie z pod Jasła i Gorlic.

Na kolonji istnieją dwa kościoły, którymi zarządzają misjonarze.

Z towarzystw polskich, towarzystwo „Postęp", założone w 1902 r., liczy 20 członków. Prezesem był zmarły niedawno Franciszek Marszałek. Towarzystwo to, z powodu szczupłej liczby członków, nie może należycie rozwinąć swej działalności i utrzymać swoim kosztem polskiej szkoły, jednak ma zamiar projekt ten urzeczywistnić, co jest niezmiernie potrzebnem, gdyż istniejące tu dwie szkoły znajdują się w rękach misjonarzy i nie stoją na wysokości swego zadania. Towarzystwo posiada własny budynek. Do czasu kiedy Towarzystwo będzie w stanie założyć polską szkołę, budynek ten został wynajęty rządowej szkole brazylijskiej.

Drugie towarzystwo „Św. Jana Kantego", znajdujące się pod wpływem misjonarzy, cechuje zwykłą w takiego rodzaju towarzystwach ospałość.

Prócz polskich szkół są tu dwie rządowe szkoły brazylijskie.

Dobrobyt kolonistów jest tu wysoki. Składa się na to jak umiejętna gospodarka, tak i łatwa komunikacja z Kurytybą, która daje możność kolonistom korzystnie sprzedawać swoje produkta. Dużo rzemieślników—prawie wyłącznie polaków. Handel również znajduje się wyłącznie w rękach polskich. Jest tu zaledwo dwóch kupców żydów i jeden włoch.

Z przedsiębiorstw polskich zasługują na uwagę: duży młyn i wenda miejscowego bogacza, Franciszka Marszałka. Fabryka cygar Daleckiego i S-ki, fabryka wialni Michała Kmiecia, zakłady garncarskie trzech braci Filipiaków. Kowali jest kilku: Górski, Moszyński, Jan Czeluśniak, bracia Wojnarowicze, Kunke, Langner, Żebrowski, Soczek, Jaworski —wszyscy oni wyrabiają narzędzia rolnicze, wozy i bryczki. Kołodziejów i stelmachów również kilku: Surek, Szymański, Bazia. Gospodarstwa tu zamożne. Wszędzie orzą i nawożą. Z gospodarstw zasługują na uwagę: Józefa Budzika, który ma tu 14 alkrów gruntu, a niedawno dokupił jeszcze 8 alkrów na Guajuwirze. Ładny domek, porządnie umeblowany, porządne obejście. Trzyma parę koni i dwie krowy.

Marcin Bochenek jest tu od 25 lat. Wyposażył dzieci i prócz tego posiada 7 alkrów gruntu. Ma trzy konie, dwie krowy i wiele narzędzi rolniczych.

Józef Druciak przybył z rodzicami przed 30 z górą laty. Ma 18 alkrów gruntu, dużą pasiekę i ogród w którym hoduje przeważnie pigwy, tak zwane marmele. Porządny domek i zabudowania.

Jakób Sandecki przybył przed 30 laty, ma 50 alkrów ziemi. Hoduje i wy-

---

PRZYGODY OSADNIKÓW W AUSTRALJI.

Ciąg dalszy.

— Patrz! tam się coś bieli pod drzewem — zawołał kapitan. — Naprzód!

— Czyś gotów?—szepnął Brandon do Sama.

— Daj znak abyśmy równocześnie strzelili.

— A więc pal!

W tej chwili zaszumiały krzaki gradem dzirytów; jeden trafił Brandona w prawe ramię drugi ugodził Sama w łopatkę; tym sposobem oba wystrzały chybiły celu. Augusta i Wiliam leżący na ziemi uniknęli szczęśliwie pocisków. Na odgłos strzałów dziewczę wydało silny okrzyk, przywołując przyjaciół na pomoc.

Trewor poznawszy głos Augusty, poskoczył naprzód. Wtem zabrzmiał wojenny okrzyk dzikich, z których połowa na Sama i Brandona, druga zaś rzuciła się przeciwko dwom żołnierzom. Obadwaj zbiegi chcąc zyskać czas do nabicia broni, schronili się na drugi brzeg rzeki, tymczasem kapitan wystrzałem z dubeltówki położył trupem jednego z dzikich, drugiego zaś zranił ciężko. Ponieważ to ich nie odstraszyło, kapral także dał ognia i rozciągnął trzeciego.

Dzicy wydawszy okrzyk wściekłości, zachwiali się nieco, z czego korzystając Trewor i Dżems nabili broń powtórnie. Kapral wystrzelił i znowu zabił jednego, gdy tymczasem kapitan ujrzawszy obu zbiegów nabijających broń za rzeczką zawołał:

— Brandonie! obiecuję wam łaskę gubernatora, jeżeli dopomożecie nam w walce z dzikimi.

Zbieg, wobec grożącego niebezieczeństwa zapytał zimno.

— Czy pan masz na to upoważnienie od rządu, ażebym ci mógł wierzyć?

— Daję ci oficerskie słowo, że was obu ułaskawią.

— To trochę zamało—odrzekł z pogardą złoczyńca.

W tej chwili dzicy powtórzyli atak. Sam chciał wystrzelić, ale Mark zatrymując go, zawołał:

— Daj pokój, szkoda marnować prochu: będziemy go na co innego potrzebować.

To rzekłszy uszedł z towarzyszem na wierzch wzgórza o sto kroków odległego.

Nowy wystrzał kaprala obalił piątego krajowca; to zatrzymało gromadę na chwilę, lecz ujrzawszy, że Brandon i Sam cofnęli się, dzicy z wrzaskiem rzucili się na kapitana i Dżemsa.

— Jeszcze mają za mało, pal pan!

Zagrzmiały dwa wystrzały ze strzelby kapitana; kapral zachowując strzał na później, z nadstawionym bagnetem stanął przed Treworem. Grad pocisków posypał się znowu: jeden ugodził w pierś kapitana, trzy inne lekko zadrasnęły Dżemsa; kapral wypalił i ósmy dziki przewrócił kozła; pozostali wyrzucili znów dziryty i Trewor drugą otrzymał ranę, lecz mimo to miał jeszcze tyle siły, że z obu wypalił pistoletów. Widok nowej broni tak przeraził pozostałych, iż nie śmiejąc nacierać, zaczęli śpiesznie uchodzić.

— Ha, ha!—rzekł wesoło Dżems— kule nasze wydają wam się nieco za twarde; trzeba ich do reszty spłoszyć.

I posłał im nowy wystrzał, który powalił dzikiego uciekającego na ostatku.

— Dżems, ratuj! — zawołał kapitan upadając. Upływ krwi odebrał mu siły i osłabiony zemdlał.

II. Raniony.

Dżems nie stracił mimo to przytomności; przeklinając dzikich pobiegł ku strumieniowi i naczerpnąwszy wody oblał nią twarz kapitana; poczem rozpiąwszy mundur, obejrzał rany dowódzcy. Dziryt przebiwszy suknię, dość głęboko zarył się w piersi, z rany krew lała się strumieniem. Kapral ją zatamował i przewiązał chustką, poczem opatrzył drugą, mniej groźną; jeszcze raz obmył wodą twarz Trewora, co mu wreszcie przywróciło przytomność.

Po chwili kapitan zdołał się podnieść i wsparty na ramieniu Dżemsa, chwiejącym krokiem udał się w gęstwinę, z której głos Augusty dochodził; lecz oprócz martwych ciał krajowców, nikogo nie zastali! Kapral obejrzawszy się dokoła z przezornością, zaprowadził swego dowódzcę w gęste zarośle, ażeby go ukryć przed niespodzianym napadem dzikich i złożył go na trawie. Następnie udał się na zwiady dla przekonania czy nieprzyjaciel nie zrobił gdzie zasadzki; szukał nadto troskliwie śladów Augusty i Wiliama, nicjednak nie znalazłszy, powrócił do Trewora.

W pobliżu tego miejsca znajdowała się wystająca skała; u jej stóp Dżems ułożył posłanie ze mchu, zasłonięte dostatecznie od słońca i deszczu i zaprowadził tam ranionego. Zaledwie go ułożył, kiedy z poza krzaków wyskoczył kangur; kapral z szybkością błyskawicy pochwycił karabin i zabił zwierza.

Na odgłos wystrzału usypiający kapitan zerwał się z posłania, mniemając, że nowe grozi niebezpieczeństwo; uspokoił go jednak powrót wiernego towarzysza, niosącego zabite zwierzę. Dżems rozpalił ogień, a wyciąwszy kawał soczystego mięsa, zasadził je na drewniany rożen, a wkrótce przyjemna woń rozeszła się dokoła. Skoro pieczeń była gotową, kapral odciąwszy kawał najmiększy, podał go kapitanowi, który zjadłszy z apetytem, zasnął głęboko.

Poczciwy Dżems pomimo znużenia oka nie zmrużył, lecz przez całą noc aż do świtu, odbywał straż przy swoim dowódcy, strzegąc go od napadu nieprzyjaciela.

Trewor obudził się dopiero w godzinę po wschodzie słońca.

Podaj mi rękę Dżemsie—zawołał na niego —trzeba wstać i gonić tych łotrów, gdyż potem będzie zapóźno i nie zdołamy wyrwać Augusty z ich rąk.

Kapral dźwignął go z posłania, lecz z boleścią ujrzał, że nie zdoła utrzymać się na nogach. Pot wystąpił Treworowi na czoło i zbladł okropnie.

C. d. n.

rabia wino. Miewa rocznie około 7 pip (pipa—400 litrów), co licząc po 200 milrejsów pipa, stanowi niezły dochód. Ładny ogród, w którym hoduje przeważnie marmele, amejsze i pesyki. Trzyma cztery konie, dwie krowy i 20 świń. Ma dwanaścioro dzieci, syna kształci w seminarjum w Krakowie.

Józef Wójcik również hoduje i wyrabia wino.

Gospodarstwo Wątrobów. Starzy wyposażyli pięcioro dzieci i mają jeszcze 18 alkrów. Trzymają parę koni i kilka sztuk bydła. Następnie gospodarstwa Markowicza, Czyża, Adama Janowskiego, na lichszych gruntach, więc słabsze

Józef Woźniak ma 45 alkrów, dwa domy, wendę. Trzyma 4 konie i 5 krów. Zaczynał tu jako wyrobnik.

C. d. n.

TOW. SZKOŁY LUDOWEJ W BRAZYLJI.

Jak donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów „Polaka" walne zebranie Towarzystwa Szkoły Ludowej postanowiło budować dom na własną siedzibę, gdzieby jednocześnie mogła znaleźć pomieszczenie szkoła, bibljoteka i sala odczytowa.

Wobec braku funduszów, postanowiono wypuścić 10 milrejsowe akcje, które mają być spłacone w przeciągu 10 lat.

W Kurytybie oddawna już odczuwać się daje brak domu polskiego, który mógł by służyć dla poważniejszych zebrań polskich, odczytów, zabaw towarzyskich i t. p. istniejący dom Towarzystwa Kościuszki jest mały, położony na uboczu, nie ma wcale dojazdu bezpośredniego, i publiczność niechętnie się tu zbiera. Wobec tego Towarzystwa polskie zmuszone są na większe występy i większe zabawy wynajmować sale włoskie albo niemieckie co pociąga za sobą znaczne koszta.

Gmach Towarzystwa Szkoły Ludowej mógłby stać się dla Kurytyby czemś w rodzaju domu polskiego, ośrodkiem, gdzie skupiłyby się żywioły oświeceńsze na czytanie i pogadanki, lokalem, który służyłby jednocześnie dla zabaw i zebrań rozmaitych towarzystw tu istniejących. Przyczyniłoby się to niewątpliwie do zbliżenia rozstrzelonych sił polskich, do spojenia rozluźnionych przez ciągłe waśnie i rozterki więzów braterskich między tutejszą Polonią, do złączenia tutejszego społeczeństwa polskiego pod jednym sztandarem oświaty i postępu.

Możemy tylko przyklasnąć śmiałemu a tak szlachetnemu zamiarowi, pewni, że w łonie społeczeństwa polskiego w Brazylji a w szczególności w Kurytybie i okolicach obudzi on żywe zainteresowanie i poruszy ofiarność.

Pamiętajmy, że grosz dany na budowę gmachu Towarzystwa Szkoły Ludowej jest groszem danym na fundament przyszłości naszej narodowej tutaj, że pod sztandarem oświaty i postępu możemy stać wszyscy i ci co jej łakną i ci co oświaty kaganiec przed narodem nieść pragną!

Do dzieła więc! w imię Polski!

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Tow. dn. 6 Czerwca postanowiono dla zasilenia kasy T-wa. urządzić dnia 29 Czerwca w Araukarji loterję fantową i pogadankę naukową z latarnią czarnoksięską. Tow. uprasza wszystkich interesujących się sprawą szkolnictwa naszego, o nadsyłanie fantów pod adresem któregokolwiek z członków zarządu lub naszej redakcji.

Wszystkie nsiłowania zarządu w celu rozwinięcia T-wa. i postawienia go na stanowisku odpowiednim jego celowi mogą wtedy tylko uwieńczyć się pomyślnym skutkiem gdy ogół nasz obdarzy je swym zaufaniem i zechce popierać materjalnie, czem da dowód odczucia potrzeby silnej organizacji szkolnej i wyzwolenia szkolnictwa naszego z pod niepożądanych wpływów.

Z całej Polski.

Z KRÓLESTWA. — SAMORZĄD MIEJSKI. Wkrótce rada ministrów ma rozpatrzeć projekt samorządu miejskiego w Królestwie. Oto głowniejsze zasady tego projektu: W węwnętrznych stosunkach służbowych może być używany język polski na równi z rosyjskim, w stosunkach zaś z władzami rządowymi obowiązuje język rosyjski.

Wybory radnych odbywają się co cztery lata. Ludność będzie podzielona na 3 kurje wyborcze: rosyjską, żydowską i trzecią, obejmującą „resztę" narodowości. Miasta, liczące do 10.000 ludności, wybierają 30 radnych, przy ludności wyżej 500 tysięcy radnych jest 160.

Prawo głosu w miastach o ludności przewyższającej 700 tysięcy mieszkańców, mają obywatele, opłacający niemniej 360 rubli czynszu mieszkaniowego. Do takich miast należy Warszawa. W miastach z mniejszą ilością ludności wymaganym jest dla pozyskania prawa głosu mniejszy czynsz. W Łodzi, naprzykład, czynsz mieszkaniowy 150 rubli daje prawo głosu.

Uporczywie krążą pogłoski o tem, że wkrótce ma nastąpić dymisja warszawskiego generał-gubernatora Skałłona, oraz innych wyższych urzędników w Królestwie. W kołach wyższych są niezadowoleni z dotychczasowej polityki w Królestwie, która polegała na faworyzowaniu niemców. Dzięki tej polityce żywioł niemiecki w Królestwie wzmógł się o tyle, że w razie wojny z Niemcami może przedstawiać poważne niebezpieczeństwo dla Rosji. Oprócz Skałłona ma otrzymać dymisję jego pomocnik generał Uthoff oraz kaliski i Piotrkowski czasowy generał-gubernator — Kaznakow.

Z ZABORU PRUSKIEGO. W marcu roku bieżącego pruska izba panów przyjęła uchwałę, która zawiera nowe niebezpieczeństwo dla Polskiej narodowości. Uchwała ta napozór dosyć niewinna, jednak stanie się bezwarunkowo nowym środkiem dla gnębienia polskości. Mianowicie uchwalono podwyższenie pensji Juchowieństwu. Jednak ta uchwała nie dotyczy duchowieństwa zachodnich Prus i Poznańskiego. Co do tych polskich prowincji, pozwolono władzom administracyjnym udzielać dodatków do pensji tylko tym duchownym katolickim, „którzy nie objawiają wrogich uczuć przeciwko państwu".

Tłumacząc to postanowienie na język zwyczajny—uchwała pozwala na podwyższenie pensji tylko tym księżom-polakom, którzy zaparli się swojej narodowości i stali się posłusznym narzędziem rządu pruskiego w sprawie wytępienia polskiej narodowości.

Biskupi trzech polskich dyjecezji przyjęli tę uchwałę bardzo życzliwie, a przedstawiciel duchowieństwa katolickiego ks. kardynał Kopp wyraził się, że projekt ten „przynosi sławę rządowi pruskiemu" i oświadczył za niego najserdeczniejszą wdzięczność biskupów.

Że rząd pruski uchwala gadzinowe fundusze—nie dziwi nas to bynajmniej, lecz, że przedstawiciele kościoła katolickiego, który u nas ciągle mieni się obrońcą polskości, wdzięcznie przyjmują fundusze mające na celu „wodzić na pokuszenie" duchowieństwo, dziwnem się nam to wydaje.

Czyżby kościół katolicki zdecydował się już zrzucić maskę i przestać odegrywać rolę „obrońcy polskości"? Zdaje się że tak, gdyż przy omawianiu tego projektu wyższe duchowieństwo katolickie nietylko nie protestowało przeciw tej uchwale, lecz i owszem popierało ją umyślnie. Jeden tylko głos protestu rozległ się w izbie Panów a był nim głos człowieka świeckiego—księcia Radziwiłła.

TYDZIEŃ POLITYCZNY:

W polityce międzynarodowej występują obecnie dwa wrogie sobie ugrupowania się państw. Potrójne przymierze w skład którego wchodzą Niemcy, Austrja i Włochy, ma przeciw sobie tak zwane potrójne porozumienie Francji, Anglji i Rosji. Wszelkie usiłowania dyplomacji każdego z tych państw są skierowane do tego celu, by posiać niezgodę w szeregach swoich przeciwników i osłabić ich sojusz. W potrójnym przymierzu Austrja i Niemcy są o tyle ściśle z sobą zespolone, że ta ich przyjaźń przetrwała próbę, jaką była sprawa Bośniacka. Energiczne poparcie przez Niemcy polityki austryjackiej jeszcze więcej zacieśniło węzły przyjaźni, łączące te dwa państwa. Nie można tego jednak powiedzieć o trzecim sprzymierzeńcu—Włoszech. Te zawsze były niepewnym sojusznikiem, zawsze nieufnym wzrokiem spoglądały na rosnącą wciąż przewagę Austrji na morzu Adrjatyckim. To też w ciągu trwania sprawy Bośniackiej prasa państw trójprzymierza bardzo niepokoiła się tajemnymi knowaniami ministrów rosyjskiego i włoskiego, przewidując możliwość zdrady trójprzymierza ze strony Włoch. Obecnie Austrja uchwaliła budowę kilku nowych pancerników. To wzbudziło wielkie zaniepokojenie wę Włoszech, gdyż w ten sposób Austrja staje panem nie tylko już Adrjatyku, lecz całego morza Śródziemnego, z tego też powodu stosunki pomiędzy Włochami, a dwoma innymi państwami trójprzymierza są naprężone i kto wie, czy w razie jakich ważnych powikłań, Włochy nie wystąpią wrogo względem swoich dzisiejszych przyjaciół.

Lecz i pomiędzy państwami potrójnego porozumienia również stosunki nie są nacechowane bezwzględną ufnością. Przyjaźn Anglji z Francją wprawdzie można uważać za dosyć trwałą, lecz stanowisko Rosji wzbudza wiele obaw. Anglja i Francja—państwa konstytucyjne i z tego powodu polityka ich łatwo da się określić i naprzód przewidzieć, gdyż opiera się na trwalszych podstawach niż osobiste sympatje lub antypatje jej kierownikow, a mianowicie na rzeczywistych potrzebach narodu. Co innego Rosja. Jej polityka jak wewnętrna tak zewnętrzna, zależna od garstki biurokratów, stale kroczy po manowcach. Interes państwowy Rosji nakazuje jej wprawdzie mieć się na baczności przed zaborczością Niemiec i zawrzeć ścisły sojusz z ich wrogami Francją i Anglją, lecz jak rzekliśmy, w Rosji decyduje nie interes państwowy, ale fantazja garstki biurokratów, więc nie można przewidzieć, czy w stanowczej chwili Rosja nie zdradzi ponownie potrójnego porozumienia tak, jak to niedawno uczyniła w sprawie Bośniackiej, ustępując przed groźbą Niemiec.

Na pozór więc w polityce zacisze, lecz za kulisami dyplomacji wre usilna robota, przeprowadzane są zawiklane intrygi, mające na celu osłabić węzły łączące państwa obydwóch grup.

Jednakże zacisze w polityce jest tylko pozornem. W rzeczywistości coś się knuje i być może groźne wypadki nie dadzą długo czekać na siebie! Oto np. jaką wiadomość podają pisma europejskie: jeden z członków parlamentu angielskiego wniósł niedawno interpelację tej treści: czy admiralicja angielska wie o tem, że władze wojskowe niemieckie z Hamburga wysłały w nocy dwa wielkie parowce, pełne żołnierzy, że te parowce pod osłoną nocy wpłynęły niepodziewanie na wody rzeki angielskiej Humber na wybrzeżu wschodnim Anglji i że następnie niepostrzeżone powróciły do Hamburga. Wprawdzie władze angielskie zaprzeczają tej wiadomości, lecz ogólne przekonanie jest takie, że robią to jedynie dlatego, by nie niepokoić przedwcześnie opinji publicznej.

W państwie szacha wszystko zależy od przypadku. Donoszą z Teheranu, że szach w swych despotycznych zarządzeniach poczyna już ustawać. Pod naciskiem rządów rosyjskiego i angielskiego ogłoszono nawet podpisany przez szacha dekret, oświadczający, iż szach da Persji konstytucję. Podobno szach swoje projekty nowatorskie tłumaczy tym faktem, że tylko pod rządami konstytucyjnymi jest możebne przywrócenie porządku i dobrobytu kraju. Te wykręty przychylne dla reform usposobiających szacha nie zapewniają jednak na przyszłość rządów konstytucyjnych, jeśli się zważy, że rząd perski ustąpił jedynie pod naciskiem zzewnątrz, że rewolucjoniści i partja nacjonalistów, zbliżonych dążeniami do młodoturków, zbyt wyczerpana rewolucją, a więc faktycznie w kraju niema ostoi, na której mógłby się oprzeć nowy stan rzeczy.

W każdym razie szach przywraca kurs konstytucji.

Wyznaczone nawet zostały terminy wyborów, które mają być ukończone do dnia 19 sierpnia; w tym czasie zwołany zostanie nowy medżylis (parlament).

„Przyjacielskie" zatem rady państw zainteresowanych bezpośrednio polityką perską poskutkowały. Szach nawiązał stosunki i z przedstawicielami obu państw, z tej przyczyny wkrótce odbędzie się konferencja przedstawicieli Anglji i Rosji z delegatami szacha.

TAJEMNICE DWORU TURECKIEGO.

Po zdobyciu Ildiz-Kiosku przez młodoturków po wywiezieniu do Salonik sułtana wychodzą powoli na jaw wszystkie tajemnice pałacu sułtańskiego, tak pilnie jeszcze do niedawna trzymane w ponurych mrokach salonów padyszacha.

Oto garstka szczegółów.

Męką dla sułtana była noc. Gdy zapadły ciemności, ze wszystkich kątów wypełzały straszne zmory, blade upiory, jakieś niewidzialnych kształtów stworzenia i szły ku niemu. Wtedy już nie wołał, ale krzyczał ażeby cały Ildiz Kiosk oświetlono rzęsiście. I tak siedział do rana w straszliwych mękach utrapionej duszy.

Albo znowu ogarniał go straszny lęk z powodu ciszy. Uspakajał się powoli i szedł spać, i gdyby go nie powstrzymywała niesłychanie silna wola w połączeniu z rozumem niepospolitym, byłby z pewnością już dawno stoczył się w otchłań obłędu.

Podejrzenie prowadziło go na spoczynek i nie opuszczało nawet w haremie. Mówią, że topił kobiety z haremu i eunuchów, jak się topi koty.

Pewnego razu zapomniał w haremie rewolwer, z którym nie rozstawał się nigdy. Dwunastoletnia niewolnica bawiła się nim, nawet nie wiedząc może, co ma w rękach. W tej chwili powrócił do haremu Abdul Hamid. Ujrzawszy rewolwer w ręku dziewczyny, skamieniał z przerażenia. Mogła położyć go trupem biedna niewolnica. Ale dziewczę na widok sułtana opuściło broń na ziemię i rozpłakało się. Te łzy obudziły podejrzliwość Abdul-Hamida jeszcze bardziej. Kazał ją przesłuchać, to znaczy męczyć w straszliwy sposób. Ale dziewczę prócz łez i jęków nic nie wydało na mękach. Przekonano się, że jest niewinna i dano jej pokój—lecz biedna dziewczyna została kaleką na całe życie.

Obawiał się wszystkich: narodu, rodziny, ministrów, dworaków, haremu. Był sam na wyżynach władzy, sam jeden. Wszystkie ujemne strony charakteru jego nabrały w tej samotności potwornych rozmiarów. Wreszcie znienawidził wszystkich i gardził wszystkimi. Znienawidził nawet przyrodę, która go mogła piorunem zabić. Obok wielu zmor prześladowała go również zmora śmierci, wszędzie obecnej. Zaczął dochodzić do obłędu w środkach ostróżności. Miał szpiegów, ale im nie ufał. Więc innym szpiegom kazał szpiegować tamtych szpiegów, ażeby znowu powołać nowe stado ludzkich wyżłów. Tworzył błędne koło, w którem ogarniał go zawrót głowy.

Może teraz wypocznie, gdy stał się osobą prywatną. Bardzo to wątpliwe. Podejrzenie i obawa śmierci nie opuszcza go. Kiedy mu deputacja przyniosła uchwałę o złożeniu z tronu, on rzekł: „Szanujcie moje życie". A więc nie opuszcza go myśl przymusowego zgonu. Ale przedewszystkiem Abdul Hamid nie przeboleje jednej rzeczy: utraty władzy. Kochał ją nadewszystko, więcej niż majątek. I utrata władzy może go dobije. Znajdzie spokój dopiero w grobie.

Jeden z dzienników francuskich podaje następujące szczegóły o chorobliwej wprost podejrzliwości b. sułtana Abdul Hamida.

„Znając dobrze historję swego kraju, wiedział, że mało który z sułtanów umierał śmiercią zwykłą. Aby ochronić swoje życie, obmyślił szczególny sposób życia. Przedewszystkiem sypiał w dzień, pracował w nocy. Z nastaniem wieczoru pałac rozjaśniał się setkami lamp i świec; nigdzie nie mogło być ciemno, straże czuwały nieustannie, badając każdego, kto zbliżał się do wrót pałacu. Jedzenie nastręczałoby w tych warunkach nieskończone obawy przed zatruciem, gdyby nie umiarkowanie sułtana.

Abdul Hamid jadł tylko kilka potraw: pieczoną baraninę, pieczoną kurę, ryż i mleko. Zwłaszcza mleko chętnie pijał. Aby nadać mu lepszy smak, karmiono krowy, prócz paszy zielonej, owocami. Wodę pijał tylko z jednej studni, znajdującej się w obrębie pałacu cesarskiego w Klathane, nad Bosforem. Potrawy przygotowywali zaufani urzędnicy pałacowi tylko w obecności sułtana i każdej musieli kosztować; papierosy kręcono przy nim; tak samo przyrządzano czarną kawę i chłodniki.

Sułtan nie chorował prawie nigdy i prawie nigdy nie potrzebował pomocy lekarskiej. Lekarzom wogóle nie dowierzał; wyjątek stanowił grek Maurogeni basza, a i ten na krótko przed zgonem popadł w niełaskę, gdyż nadworny astrolog Abdul Hamida podał go w podejrzenie, iż pisze pamiętniki z Ildiz kiosku.

Lekarze przyboczni, następcy Maurogeniego baszy, rzadko mieli dostęp po osoby sułtańskiej. W razie niezdrowia zażywał sułtan zapisane mu przez Marogeniego pastylki; kilkanaście osób z dworu musiało przynosić po dwa pudełka; sułtan wybierał jedno i kazał czasami kosztować służbie. W ten sposób zapewniał się, że nie będzie otruty. Kuchnia miała zakratowane okna i pancerne drzwi, tak jak wszystkie inne części pałacu, którego mury były wzmocnione stalowemi rusztowaniami przeciw kulom armatnim.

Przy jazdach sułtana za obręb pałacu, roztaczano najmocniejsze środki ostrożności. Stały wyjazd do meczetu Hamidów pociągał za sobą wprawianie w ruch policji, choć meczet ten znajduje się tuż przed bramami pałacu. W pierwszym powozie jechali zaufani słudzy, w drugim dopiero sułtan w towarzystwie jednego z najstarszych sług pałacowych lub urzędników. Gdy raz w rok Abdul Hamid udawał się parowcem „na uczczenie płaszcza sułtańskiego", płynęły Bosforem trzy parowce: w środkowym znajdował się sułtan, na innych znajdował się dwór, sekretarze, adjutanci, ministrowie i książęta. Pochód ten otaczały barki, mieszczące tajną policję.

Okazała trzypiętrowa willa Allatini, w której obecnie został zamknięty Abdul Hamid wraz ze swemi żonami, dwojgiem dzieci, sześciu osobami ze swego dawnego otoczenia, kilku eunuchami, opowiadaczami i trefnisiami, znajduje się nad morzem zewnątrz miasta na drodze ku kąpielom siarczanym po za stacją elektryczną miejską.

Jest to piękny nowożytny budynek, położony wśród wytwornego parku, skąd rozpościera się przepyszny widok na miasto i na daleką okolicą, uwieńczoną szczytem Olimpu.

Willa ta była poprzednio oddana do dyspozycji walego [gubernatora] salonickiego.

Silna warta była ustawiona w podwórzu willi, gdy wali wprowadzał znużonego podróżą b. sułtana do jego pokojów.

Tylko cztery powozy z dworca przywiozły mieszkańców willi, reszta skierowała się ku domom prywatnym w mieście.

Kronika zagraniczna.

ROSJA.

Petersburg. W fabryce budowy maszyn p. f. „Feniks" uderzeniem siekierą w głowę zamordowany został zarządzający fabryką, inży-

nier Piudon. Zabójstwa dokonał chłopak 17-letni przez zemstę.

Ryga. W tutejszym sądzie wojennym zakończyły się rozprawy trzy tygodnie trwające w sprawie t. zw. powstania Tukkumskiego w r. 1905. Przywódzcy zostali osądzeni już w r. 1906: Obecnie z pośród 73 podsądnych skazano: jednego na powieszenie, przyczem postanowiono starać się o złagodzenie kary, jednego na bezterminowe roboty ciężkie, 12 na lat sześć, dwóch na 4 lata robót ciężkich, 19 na osiedlenie i 38 uniewinniono.

Helsingfors. Według przypuszczalnych obliczeń, rezultaty nowych wyborów nie dadzą poważniejszych zmian w ugrupowaniu się posłów sejmowych. Po dawnemu socjaliści będą mieli znowu większość.

Tyflis. Zaaresztowano na dworcu kolei dwóch poddanych perskich, przy których znaleziono 865 nabojów, zaszytych w ubraniu. W mieście zaaresztowano dużo osób z pośród inteligencji ormiańskiej.

Mohylów gub. Wyjechała ztąd do Petersburga grupa wielkich właścicieli ziemskich, Rosjan, ażeby przyłączyć się do delegacji, mającej prosić o zmianę ordynacji wyborczej do Rady Państwa z Litwy i Rusi.

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń. Pod stacją Marburg w Styrji pociąg pośpieszny starł się z pociągiem osobowym. Na jednym z parowozów wybuchł skutkiem uderzenia kocieł. Wrząca woda z tego kotła oblała podróżnych, którzy z tej przyczyny ulegli dotkliwemu oparzeniu. Bliższych szczegółów brak. Donoszą przecież o 40 zabitych.

WŁOCHY.

Genua. W fabryce materjałów wybuchowych pod Genuą zdarzyły się dwa wybuchy. Fabryka zburzona. Z pod gruzów wydobyto 10 trupów.

BULGARJA.

Sofja. Jak słychać, ze strony Turcji i poszczególnych wielkich mocarstw zażądano od rządu bułgarskiego wyjaśnienia, jakim prawem król Ferdynand mógł przyjąć tytuł króla Bułgarów. Turcja podnosi, iż przyjęcie tego tytułu wywarło złe wrażenie na Bułgarów, zamieszkałych w Macedonji. Rząd bułgarski zamierza w memorjale, który roześle do mocarstw, uzasadnić na podstawie historycznej prawo króla do tego tytułu.

TURCJA.

Saloniki. Z Iskibu donoszą, że rozruchy wywołali tam staroturcy, przygotowując w całym okręgu przeciwrewolucję. Przed kilku dniami z Derby wyruszyło także w góry 450 Albańczyków, zwolenników Abdul Hamida, dla zorganizowania oporu zbrojnego przeciwko nowemu porządkowi w państwie tureckiem.

Pogłoski o spodziewanym przewrocie w Iskibie potwierdza aresztowanie trzech podoficerów artylerji. Przywiezieni tutaj spiskowcy zamierzali pobić komitet młodoturecki, aresztować oficerów, zbliżonych do komitetu, a w razie potrzeby użyć nawet armat. Urzędownie zaprzeczają doniesieniom o spisku, ale nie przeczą, że istnieje agitacja wśród armji na rzecz obrony szerjatu. Aresztowano czterech hodżów z Iskibu, policmajstra miasta Tetowa i miasta Koczanu. Wczoraj w Iskibie dokonano znowu licznych aresztowań wśród armji. Masy tureckie w Macedenji są wrogo usposobione dla młodoturków, gdyż dowodzą, że postępowanie młodoturków obraża uczucia mahometańskie i jest niezgodne z szerjatem. Nastrój ten pogarsza przykre położenie żołnierzy, przywiezionych z Konstantynopola i osadzonych w więzieniach trzech wilajetów macedońskich.

Konstantynopol. Abdul Hamida wysłano z trzema żonami , 8 ludźmi ze służby i 7 eunuchami specjalnym pociągiem, złożonym z wagonu salonowego, sypialnego i towarowego, pod ochroną kilku żołnierzy. Sułtan i jego żony po raz pierwszy widzieli kolej żelazną, rozglądali się przeto ciekawie dookoła. Wojsko nie salutowało.

Z Dedeagaczu wysłano 30,000 żołnierzy od Mersiny. Wyprawa skierowana jest przeciw rewolucjonistom w Azji Mniejszej. Pięć parowców przewozi nieustannie wojsko do Mersiny. Na pokrycie kosztów tej wyprawy użyto funduszów, znalezionych w Ildizie.

Korespondencje.

T-wo „Białego Orła“ — Rio Grande do Sul.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszamy o zamieszczenie w łamach „Polaka“ kilka słów o obchodzie rocznicy konstytucji 3 Maja urządzonym przez nasze Towarzystwo.

Z rana o godzinie 10 zgromadzili się liczne uczestnicy obchodu do sali T-wa przybranej w orły i szarfy barwy narodowej. U wejścia uszykowała się dziatwa szkolna ze swym sztandarem w oczekiwaniu na sztandar naszego T-wa, aby razem udać się do kościoła. Po przybyciu chorążego T-wa który wziął sztandar; uformował się pochód ze sztandarami na czele do kaplicy O. O. Salezjanów. Następnie po nabożeństwie i okolicznościowym kazaniu dzieci szkolne odśpiewały chórem „Boże coś Polskę“ i znowuż w tym samym porządku udano się z kościoła do lokalu T-wa, gdzie przewodniczący serdecznie podziękował zebranym za tak liczne wzięcie udziału w uroczystości i zaprosił na godzinę pół do 3-ej po południu do tegoż lokalu dla wysłuchania mów i deklamacji.

O naznaczonej godzinie, gdy sala wypełniła się publicznością po brzegi, nastąpiły mowy; przemawiali: przewodniczący T-wa który zagaił obchód, p. Bronisław Niwiński mówił o zasadach konstytucji. Później nastąpiły śpiewy patrjotyczne i deklamacje. Na zakończenie nauczyciel p. Marjan Zbrożek wygłosił odczyt o trzech rozbiorach Polski, za co otrzymał od publiczności liczne oklaski i podziękowania.

Następnie chórem odśpiewano „Z dymem pożarów“ „Marsz Sokołów“. Poczem przewodniczący podziękowawszy zebranym za udział zakończył obchód. Rozchodziliśmy się do domów z radosnym uczuciem tak mile spędzonego pamiątkowego dnia i życzyliśmy sobie, abyśmy i na przyszły rok mogli go doczekać w tych samych warunkach.

Sekretarz Józef Raczko.

Kampesta.

Dn. 30 z. m. urządzona była zabawa staraniem Towarzystwa naszego w Kampeście. O godz. 4-ej po poł. licznie zgromadzili się koloniści, aby przyczynić się do podniesienia oświaty polskiej w Paranie. Zgromadzeni swobodnie wypowiadali swe myśli i uczucia. Niejeden z uczestników zabawy wyrażał swoją uciechę z szybkiego posuwania się u nas oświaty ludowej, lecz też i ubolewali nad tymi, którzy się do niej jeszcze nie garną. Tu i owdzie słyszeć się dały narzekania na tych, którzy tamują drogę do postępu, obałamucając, zniechęcając do pracy kulturalnej, szydząc, wyklinając dzielne jednostki, które pracują z poświęceniem dla dobra ogółu.

Słyszeć się też dało w rozmowach uczestników zabawy, że im wytrwalej lud dążyć będzie do oświaty, tym prędzej zrozumie w czem leży jego dobro, przestanie ślepo wierzyć tym, którzy dla swych korzyści starają się go utrzymać w ciemnocie. Wielką przyjemność sprawiła nam dzielna młodzież niedawno zorganizowanego towarzystwa „Świt“ w Kampinie. Przybywszy na zabawę, z braterską miłością witali obecnych towarzyszy, wszak wspólnie pracują, jednoczą się i dążą do wyzwolenia duchowego. Miło było uczestniczyć w tym zebraniu, poruszać sprawy narodowe, dodawać otuchy do dalszej pracy budzenia ducha, z myślą, że echo naszych usiłowań znajdzie oddźwięk w starym kraju, że tam usłyszą coś pocieszającego. Po skończonej loterji fantowej przemówił do zebranych ksiądz proboszcz Józef Anusz. Słowami pouczającymi tłómaczył zebranym cel towarzystwa, ważność oświaty, a gdy poruszoną została kwestja rozpoczęcia budowy domu ludowego, jakie ta instytucja korzyści przyniesie, obecni z zainteresowaniem ten temat roztrząsali, radząc się jedni drugich, jak było by lepiej z budową tego gmachu, aby był jak najwspanialszy. Zapanowała radość wielka wśród zebranych na myśl, że w przyszłości będą mogli widywać się w domu ludowym dla korzyści umysłowej i rozrywki. Swymi gorącymi słowami poruszył do głębi ks. J. Anusz serca słuchaczy, zachęcając do wspólnej pracy i miłości braterskiej.

Następnie przemowę miała p. Jadwiga Jahołkowska. Mówczyni na wstępie wyraziła zadowolenie, że widzi jak lud tutejszy coraz szybciej dąży do jedności i postępu, zachęcała i niewiasty, aby wspólnie pracowały w towarzystwach z mężczyznami, tak jak dzielą z nimi pracę gospodarską i rozrywki.

Zaznaczyła mówczyni, że kobieta nietylko może być dobrą gospodynią domu, ale powinna wspólnie brać udział w życiu społecznym narówni z mężczyzną i być pożyteczną obywatelką kraju,

Niech hasłem naszym będzie oświata, niech spadnie bielmo ludowi z oczu, dążmy wytrwale w pracy świadomej w zgodzie i miłości braterskiej do podniesienia naszej godności osobistej i narodowej.

Za szczere poparcie naszego towarzystwa uczestnikom zabawy, pracownikom idei i ofiarodawcom wyraża Towarzystwo serdeczne podziękowanie.

Wiktor Zawadzki.

KRONIKA.

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA. Dnia 3 b. m. o godzinie 8 wieczorem miało miejsce całkowite zaćmienie księżyca, które trwało do godziny 11 w nocy.

TOWARZYSTWO STRZELECKIE. Dnia 6 b.m. zawiązało się w Kurytybie T-wo. Strzeleckie pod nazwą Rio Branco. T-wo. te ma na celu kształcenie swych członków w sztuce strzelania do celu, prócz tego będzie posiadało salę do fechtunków i ćwiczeń gimnastycznych.

T-wo. ma obiecane poparcie od rządu federalnego o ile zapisze się doń nie mniej jak 300 członków. Mianowicie rząd federalny zobowiązuje się udzielić zapomogę w ilości 10 tysięcy milrejsów na budowę własnego lokalu i strzelnicy, jak również dostarczania rozmaitego rodzaju broni palnej z odpowiednią ilością amunicji. Członkiem tego T-wa. może być każdy pełnoletni obywatel Brazylji. Opłata członkowska wynosi 1 milrejsa miesięcznie.

Towarzystwo wzywa wszystkich życzących do zapisywania się.

Członkowie T-wa. według nowej ustawy o powinności wojskowej nie podlegają poborowi.

Redakcja „Polaka“ z chęcią udziela wszelkich informacji i pośredniczy w zapisywaniu się do wspomnianego towarzystwa.

WYSTAWA W CZĘSTOCHOWIE. Prezydent naszego stanu otrzymał od dyrekcji „Biura propagandy Brazylji“ zagranicą zaproszenie do udziału stanu Parana na wystawie międzynarodowej przemysłu i rolnictwa w Częstochowie, która ma być otwarta w Sierpniu bieżącego roku.

Sekretarz finansów wzywa zainteresowanych do sekretarjatu w celu zapoznania się z warunkami i zgłoszenia swych produktów na wystawę.

DZIKIE ZWYCZAJE. Jak wiadomo w Paranie między tubylcami panuje uświęcony tradycją zwyczaj puszczania rakiet, rzucania bomb i t. p. podczas nabożeństw, rzekomo dla ich uświetnienia. Zwyczaj ten zakorzenił się tak silnie, że ludność nie może sobie wprost wyobrazić żadnego obchodu, żadnego nabożeństwa, bez huku i hałasu, miła ta zabawa kosztowała już nie jedno życie, nie jeden z obywateli naszego szczęśliwego kraju został bez ręki, nogi, lub oka z powodu nieostróżności swojej lub innych; zwyczaj jednak trwa, namiętność amatorów tego sportu doszła do tego, że już w biały dzień bez żadnego święta, niedorostki, młodzież i starsi bawią się rzucaniem petard, bomb i t. p. strasząc ludzi i konie. Czerwiec jest najbardziej uprzywilejowanym miesiącem dla tych praktyk. Zaczyna się zwykle orgja hałasu i pukaniny od Zielnych świąt, wzmaga się na św. Sebastjana, Antoniego, Jana, Piotra i kończy się zaledwie w Lipcu, póki ostatniego naboju, ostatniej rakiety nie wyprzedadzą wendy. Jak dalece rozwielmożnił się ten dziki zwyczaj, może dać miarę okoliczność, że prócz importowanych przyrządów huku i hałasu, aż dwie fabryki specjalne w naszym stanie zatrudnione są wykonywaniem obstalunków tego rodzaju, wendy zawalone są materjałami wybuchowymi, dziesiątki tysięcy milrejsów idą w tym czasie z dymem; cierpią na tym zwyczaju nie tylko kieszenie obywateli, ale i nerwy, a więc zdrowie całej ludności i czas już wielki zakazać tych praktyk barbarzyńskich.

Drugim dzikim zwyczajem, który również uszczęśliwia miesiąc czerwiec, jest zwyczaj puszczania latawców w mieście. Dzieci i starsi, korzystając z wiatrów, które w tym miesiącu częstsze są niż zwykle, zabawiają się w puszczanie tych bezskrzydłych ptaków—setki ich unosi się codziennie nad miastem. Zabawa ta była by nieszkodliwą, gdyby nie okoliczność, że latawce opadają zwykle na sieć telefoniczną i oświetlenia elektrycznego, służba tych ostatnich przedsiębiorstw jest w ustawicznym ruchu z powodu stałych spięć (kontaktów) prądu elektrycznego; dla abonentów telefonów jest to męka niesłychana, połączenia niema, lub są stale fałszywe. Widok brudnych szmat i porwanego papieru, którym literalnie obwieszone są druty wstrętne sprawia wrażenie.

Policja jest obowiązana kres tym wszystkim nadużyciom położyć.

Wolność osobista, o którą tak drażliwi tutaj jesteśmy, nic na tym nie ucierpi, pamiętać bowiem powinniśmy, że prawa obywatela kończą się tam gdzie się zaczynają prawa drugiego.

ITAYOPOLIS. W niedawno utworzonym municypjum Itayopolis odbyły się dnia 30 Maja wybory członków kamery. Wybranymi zostali: prefektem — p. Stanisław Prokopiak, kamerzystami pp. Józef Węgrzynowski, Józef Peitchaid, Leonard Becker, Henryk Konig, Jan Reichart i Mathias Peitchaid.

SÃO FELICIANO. W stanie Rio Grande do Sul, powiesił się kolonista nazwiskiem Tomasz Szkopiński. Powody, które popchnęły go do tego rozpaczliwego kroku, nie są znane.

Nieboszczyk pozostawił żonę i czworo dzieci.

Z IJUHY w Rio Grande do Sul donoszą o dobrych w tym roku urodzajach. Szarańcza się nie pokazywała.

Grasuje tam obecnie w lekkiej formie ospa, prawie czwarta część krajowców przeszła tę chorobę. Niemcy i polacy chorują w bardzo niewielkiej liczbie.

Wypadków śmierci nie było.

WIZYTA PASTERSKA. W ubiegłym tygodniu odwiedził kolonję Thomas Coelho biskup dyecezji kurytybskiej. Wizyta kosztowała kolonję z górą 3 tysiące milrelsów gotówką, którą ofiarni koloniści znieśli swemu duchownemu pasterzowi.

Według doniesień p. Gembarskiego prezesa Towarzystwa Św. Jana Kantego, na Thomas Coelho istnieją dwie szkoły, w których uczy się 80 dzieci, tymczasem według obliczeń jest na kolonji przeszło 400 dzieci w wieku szkolnym. Kolonja, która może składać biskupowi w prezencie jednorazowo 3 tysiące milrejsów, nie może się zdobyć na odpowiednią ilość szkół i pozwala swemu młodemu pokoleniu rosnąć w ciemnocie, na pogardę innym.

Ogłoszenia.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

Loterja fantowa

na dochód Towarzystwa Szkoły Ludowej w Brazylji odbędzie się dn. 29 Czerwca b. r.

na Araukarji,

i

ODCZYT Z LATARNIĄ MAGICZNĄ

Wszystkie bilety wygrywają!

Początek o godz 1-ej po poł.

Loty ziemi

Sprzedają się pod miastem. Bliższych szezegółów udzielają w willi Murray.

4—1

GARANTIA DA AMAZONIA

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na życie. Oddział dla stanów południowy — Rio de Janeiro — Av. Central N. 85.

Ubezpieczenia z losowaniami premji pieniężnych, pomiędzy zabezpieczonymi.—Wylosowany oprócz otrzymania premjum, zachowuje nadal prawo do polisy, nie opłacając już nowych rat.

Każdy powinien zapisać się do Towarzystwa.

Kapitał Towarzystwa wynosi około 13 miljonów.

Zwracamy uwagę osób, chcących ubezpieczyć się, na nowy i ważny dział ubezpieczeń:

DOTE E SEGURO SALDADO.

[Wypłata asekuracji i prócz tego pokwitowanie polisy]

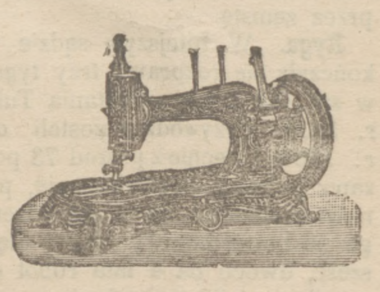
W razie śmierci rodzina otrzymuje 5.000$

W razie wylosowania polisy w pieniądzach członek otrzymuje 5.000$ i oprócz tego polisę pokwitowaną na 5.000$, za którą już nic nie płaci.

Przedstawiciel dla Parany:
Profesor Jose Cupertino.
Parana r. Aquidaban N. 46
Kurityba.

CASA CRYSTAL

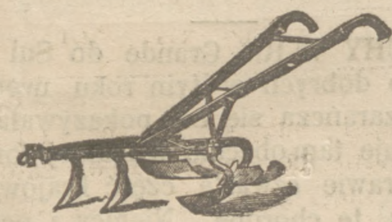
Wender, Schneider i S-ka.



Kurityba, ul, 15 de Novembro 64, *Skrzynka poczt. 100*

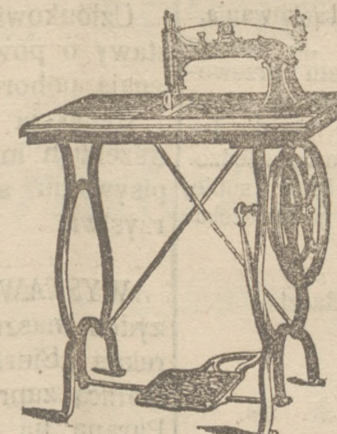
Głównie i najtańsze źródło wszelkich towarów żelaznych, szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

Oleje i farby



CHCĄC ROZSZERZYĆ NASZĄ KLIJENTELĘ POLSKĄ, NAZNACZYLIŚMY MOŻLIWIE NIZKIE CENY NA WSZYSTKIE TOWARY I POKŁADAMY NADZIEJĘ, ŻE STARANIA NASZE BĘDĄ NALEŻYCIE OCENIONE.

WSZYSTKIE TOWARY,KTÓRE POSIADAMY, SĄ ŚWIEŻO SPROWADZANE Z EUROPY. NARZĘDZIA I INNE PRZEDMIOTY MAMYTYLKO NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW.



Stale na składzie: maszyny do szycia, pługi, łopaty, siekiery, narzędzia stolarskie i piły do tartaków.

Broń i amunicja
Szyby do okien
Komplet naczyń emaljowanych
Naczynia fajansowe i żelazne
Blacha i płótno druciane
Drut kolczasty



Lampy — Lakiery — Broń.

Zawsze powinniście mieć w swym domu.

Prawdziwy nie podrabiany

FERNET BRANCA

Środek niezawodny przeciw chorobom żołądka i kiszek.

Zapobiegający przeciw chorobom zaraźliwym: febrze, tyfusowi ospie, febrze żółtej, i wogóle chorobom gorączkowym.

Koninklijke Hollandsche Lloyd

LLOYD KRÓLEWSKI HOLENDERSKI

Nowe towarzystwo okrętowe holenderskie subwencjonowane przez rząd holenderski.



Statki, odchodzące do Europy:

Zaanland — 28 Maja

Wspaniały statek holenderski

Hollandia

9.000 tonn, oświetlony elektrycznością, odejdzie z Santos 22 Maja

przez Rio de Janeiro,
Leixoes,
Lizbonę,
Vigo,
Dunkierkę,
do Amsterdamu

Na statku tym pasażerowie 3-ej klasy otrzymują wino dwa razy dziennie; kuchnia portugalska.

Statki tego towarzystwa posiadają specjalne wygody dla pasażerów 3-ej klasy, porządne stoły, oddzielne sale jadalne, kąpiel, wodę ochładzaną i t. d.; kajuty o 2-ch i 4-ch łóżkach.

CENY PRZEJAZDU 3-A KLASSA:

Do Lizbony i Leixoes —	Rs. 80$000	Wkluczając opłatę na rzecz rządu.
Do Vigo — — —	Rs. 80$000	
Do Dunkierki — —	Rs. 100$000	
Do Amsterdamu —	Rs. 100$000	

Oddzielne kajuty na 4 osoby, do Amsterdamu — 130$000 od osoby (wkluczając opłatę na rzecz rządu),

Agenci główni dla Brazylji:
FRATELLI MARTINELLI i Co. Rio de Janeiro—Santos—São Paulo
Sub-Agenci dla Parany:
Velo & Matteucci—Kurytyba, ul. Marechal Deodoro 32

Słynne Ołówki

Fabryki St. Majewskiego

Najlepsze! Najtańsze!

Do nabycia w Księgarni Polskiej

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Nie nabywajcie nigdzie ołówków, nie obejrzawszy OŁÓWKÓW MAJEWSKIEGO, gdyż są one od wszystkich tańsze i lepsze.

★ POPIERAJCIE PRZEMYSŁ ★ POLSKI !!!

POPIERAJCIEPOLSKI HANDEL!!!

Sklep Polski

POD

Białym Orłem

w mieście **Rio Grandedo Sul** przy ul. Marechal Deodoro obok domu polskiego Towarzystwa „Białego Orła“, naprzeciw centralnego dworca kolei żelaznej.

Niżej podpisany ma zaszczyt polecić Szanownym Rodakom swój świeżo założony sklep, w którym dostać można wszystkiego, co wchodzi w zakres t. zw. Sekkos e Molhados, a zatym: wszelkie towary kolonialne, mąka, słonina, szarka, wszelkiego rodzaju konserwy, jak: sardynki, atum, peixerei, ozory wołowe, trunki krajowe i zagraniczne, wreszcie wszystko, czego tylko w gospodarstwie domowym potrzebować można.

Właściciel nie zamierza ciągnąć wielkich zysków ze swego sklepu, ale pragnie jedynie, aby mu ten handel dał spokojne utrzymanie, którego z powodu zrujnowanego zdrowia w inny sposób zdobyć już nie może. Dlatego to Sklep Polski będzie sprzedawał wszystko **bardzo tanio** i po cenach niższych, aniżeli kiedykolwiek inne wendy, gwarantując jednocześnie dobry gatunek towarów.

Obok Sklepu Polskiego urządzono parę skromnych, ale czystych i wygodnych pokoików, gdzie każdy przejeżdżający może znaleźć gościnę z całkowitym utrzymaniem za skromnym wynagrodzeniem.

ROMAN SIECZKA

SWÓJ DO SWEGO!!!

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

POSIEW KRWI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wacława Żmudzkiego

— Tak!—potwierdził poważnie najstarszy między starcami, zajmujący środkowe miejsce przy frontowej ścianie.—O to cię oskarżamy, wnuku Szamilowy. Wielki Ałłach nie na to wlał w twoje żyły krew bohaterów, byś ją miał ronić na dalekich i obcych ci polach mandżurskich, i to w chwili, gdy własna twa ojczyzna ofiary tej krwi mogła potrzebować, gdy duch Szamila ocknął się w tych górach i szukał, w kim by się mógł ucieleśnić, w kogo tchnąć uczucie pomsty, które jego samego niegdyś ożywiało. Tym spadkobiercą wielkiego ducha powinieneś był zostać ty, ty, w którego żyłach jego krew płynie. I nie było cię tutaj..

Czawczewadze uśmiechnął się z bolesną goryczą.

— I nie było mnie tutaj!—powtórzył.

Potrząsnął głową, na moment zadumał się, jakby biegnąc duchem—hen, w dawne lata po za siebie.

— Nie było mnie tutaj...

Naraz potrząsnął głową.

— Ojcowie, starce szanowni! Oskarżenie, które z ust waszych padło, jest jako głaz ciężkie. Ale cofnijcie się o kilkanaście lat myślą wstecz, przypomnijcie sobie chwilę, podobną dzisiejszej. Ja ją pamiętam. I wówczas, jak dziś, zebraliście się na naradę. Uradziliście wtedy, że małego chłopczynę, spadkobiercę wielkiej krwi, należy wysłać między wrogów naszego narodu, aby nauczył się od nich podstępów, które by potem przeciwko nim samym mógł zwrócić. Dziesięć lat trwała ta nauka. I ani razu przez ten czas młoda dusza nie ogrzała się ciepłem rodzinnych tradycji, ani razu ożywcze tchnienie tych gór nie odświeżyło więdnącego w sercu kwiatu młodocianych wspomnień. Pragnęliście, by ta młoda dusza wcześnie nauczyła się zamykać w sobie, by nauczyła się na zawołanie wywabiać uśmiech na lica, podczas gdy serce żmija tęsknoty obsysała!... Och, te dziesięć lat!...

Młody książę na chwilę zakrył twarz rękami.

— I stało się wreszcie to, co się stać musiało. Czy wam nie przychodziło na myśl, ojcowie szanowni, że młode, zbyt przez burzę wygięte drzewko, snadnie złamać się może? To i ze mną się stało. Rwąca tęsknota złamała się w mej duszy i umarła, a wraz z nią umarło także to wszystko, co wyście w małym chłopięciu wiecznotrwałem być mniemali. Czy mieliście prawo tak mniemać?... I za to ja was teraz oskarżam, ojcowie!... że umarło we mnie to z mlekiem wyssane umiłowanie wolności, że zwiędniał w młodocianem sercu barwny kwiat tradycji dziadowskich, wyście to sprawili, odrywając mnie, jak słabą roślinkę, od rodzimego gruntu, zmuszając do zatruwania młodej duszy sokami obcej, wrogiej gleby. I wyście sprawili, że w ślad za zapomnieniem swojego, przyszło przejęcie się obcem. Młody dzikus, który przedtem nie widział innego piękna, prócz dzikiego uroku tych urwisk skalnych, został olśniony stołecznym przepychem, w który rozmyślnie wepchnęliście go, i ten przepych stał się dla niego zwolna widomym wyrazem niezmożonej potęgi, przeciw której wszelka próba walki wydawała się śmiesznym szaleństwem. Czy dziwno wam wobec tego, że gdy po wybuchu wojny powoływaliście mnie tutaj dla podniesienia w tych górach sztandaru wolności, mnie się to również tylko śmiesznem wydawało? I takim może byłbym pozostał, zawdzięczając wam aż do końca życia, gdyby nie pewne zdarzenie już tam na polu walki... To nie moja zasługa, ani wasza. Ale zawdzięczając temu zdarzeniu, posiane w dziecinnych latach w mem sercu ziarno zemsty odrazu w bujny kwiat wyrosło, odnalazłem w sobie Szamilowego wnuka.

I dzisiaj odrodzony staję tu przed wami z tym uczuciem w sercu, nie jako winowajca, lecz jako oskarżyciel. Przebaczam wam, starce, moje ciernie młodzieńcze i mój ból, przez który przejść musiałem, by siebie odnaleźć. Ale oskarżam was teraz, że oto i wy, coście mnie przeciw wszelkim wrogim podstępom uzbroić pragnęli, sami daliście się oplątać podstępną siecią która was obezwładniła, rozwiązując ręce wrogowi, która was popchnęła do niszczenia własnymi rękami tego posiewu wolności, który przedtym z własnych serc przez lata całe wyziewaliście na te góry rodzime. Oskarżam was, ale was nie obwiniam. Nie ja winien jestem, żem jako dziecko zapomniał o tem, o czem jako dziecko pamiętać nie mogłem, i nie wyście winni, żeście ulegli obecnie zdradzieckim podszeptom, że zamiast topić żelazo w piersiach wspólnego i jedynego wroga, skierowaliście je przeciwko nieszczęsnych współmieszkańcom tego kraju, którzy na równi z wami jęczą pod wspólnym jarzmem...

— Nie ja winien, i nie wyście winni! — mówił dalej z przejęciem Czawczewadze. — Winowajca jest jeden i zawsze ten sam. Ten, który w potokach krwi zatopił wolność Kaukazu; ten, który pod maską obłudnej łaskawości w duszy słabego dziecięcia zabił wspomnienie jego ojczyzny; ten wreszcie, który z lisią chytrością potrafił zawrócić wasze siwe głowy, który potrafił podszepnąć wam myśl, ze wrogami wolności Kaukazu—to są... Ormianie! O, ojcowie narodu, o, wy bracia dżigici młodzi! Czas podźwignąć głowę ponad chmurę odurzającego oparu, którą dokoła nas rozsnuto. Czas otrząsnąć z siebie zmorę, która z dzieci bohaterów po ojcach im przekazaną rycerską niezłomność wysysa, która nieci w sercu nienawiść brata przeciwko bratu. Ojcowie i bracia! Czy słyszycie ten płynący ponad górami groźny pomruk burzy? To łopoce skrzydłami zbudzony ze snu śmierci duch Szamila! Ja czuję tu w swych piersiach jego tchnienie, czuję wstające w duszy święte powołanie. Ojcowie i bracia! Niechaj ten sąd zwołany na własną waszą krew, która tem tylko zawiniła, że za długo spała, zamieni się w sąd nad najeźdźcą, nad gwałcicielem niewiast, nad mordercą niemowląt. Duch Szamila obroczony krwią, przez lata całe wytaczaną z piersi waszej pieczy powierzonego narodu, przemawia w tej chwili do was przez usta moje. Powstańcie, bracia, i niech wasza pomsta będzie jako zerwany burzą ze szczytów Kazbeku granitowy złom skały. Powstańcie, wydajcie wyrok mężnym sercom i mnie powierzcie jego zlecenie. Ja ze swej strony przysięgam nie spocząć, przysięgam nie zaznać snu ni zabawy, dopóki choć jeden wróg nie przestanie deptać plugawemi stopami wolnych gór Kaukazu.

Skończył i stanął rozgorączkowany, obcierając dłonią czoło, na którym nie było potu, ale które kłuła, jak szpilkami, uderzająca do głowy, rozgrzana młoda krew.

Przez chwilę panowała cisza, głucha, ale dziwnie uparta, jak upalne, letnie powietrze, przygniecione zwałami chmur, z których za moment burza ma wybuchnąć.

Wreszcie powstał ze swego miejsca najstarszy ze starców, podniósł ku górze drżące ręce.

— Synu! Zaprawdę duch Szamila przemówił przez usta twoje. I niech wielki Ałłah wspiera twoje kroki, niechaj ci towarzyszy we wszystkich twoich zamysłach. Mocą przez wiek mój nadanej mi władzy uchylam od ciebie wszelkie oskarżenia i powracam ci prawa Szamilowego wnuka — wodza narodu z ręki Ałłaha. Bierz tę władzę i prowadź!

Czawczewadze na moment zacisnął dłonie na twarzy, skurczył się niby, zebrał się w sobie. Potem naraz wyprostował się, jakby wyrósł o głowę, z oczu jego strzeliły jasne błyskawice, na czole zaświeciła gwiazda szczerego natchnienia.

Skłonił się na wszystkie strony.

— Ojcowie, dziękuję wam. Wszystkie auły Kaukazu niedługo posłyszą o mnie...

I zwrócił się do tłoczącej się przy wejściu młodzi.

— Towarzysze dżigici! Czas na nas. Długo rdzewiały w pochwach wasze krzywe szable; długo grzmot wystrzału z waszych dżiwerowanych pistoli obijał się tylko pustem echem między skalnemi urwiskami gór. Dziś wybiła godzina. Niech lśniące ostrza waszych kindżałów skąpią się po rękojeść w gorącej krwi wroga; niech każdy wasz strzał uspokoi na wieki jedno wraże serce. Za mną, towarzysze! Do koni!! Do broni!!

— Do koni! — odkrzyknęły liczne głosy. — Do broni!...

W izbie zawrzało, jak w kotle parowym.

Zdawało się, że między te ściany wleciał naprawdę jakiś potężny, jak górski orkan, duch i zatrzepotał po nich wzdętemi burzą skrzydłami.

Wkrótce cały podwórzec zaroił się od dziarskich postaci młodych dżigitów ze spływającemi do do ziemi z ramion czarnemi burkami, od służby z dymiącemi smolnemi pochłodniami w rękach, od dziko wspinających się na powodniach, ogniem parskających rumaków.

Do młodego wodza, dosiadającego już ognistego, czystej krwi źrebca — daru starego Izmaela—przypadła postać niewieścia.

— Dżigicie mój, słyszałam! I niech wielki Ałłah na rękach swych cię nosi... Ale ze mną co? Zwiędnie biedna Fatma, jak więdnie delikatny kwiat, przypalony znojną upieką gorącego południa, zanim jej dżigit powróci! O, dżigicie, o bohaterze ty mój!...

Czawczewadze opuścił nogę, którą już dotykał strzemienia.

I teraz znów pierwszym jego impulsem było powiedzieć: „Dziewico Kaukazu, inna zajęła twoje miejsce! — bo w wezbranej jego duszy prawda, jak oliwa, pływała po wierzchu i do ust się cisnęła.

Ale spojrzał w otchłanne źrenice młodej Czerkieski, ciągnące nieprzeparcie w głąb tajemną, jak odźwierciedlenie srebrnych gwiazd w ciemnej morskiej toni, i zamierzone słowa zamarły w jego gardle.

Wziął dziewczynę za rękę.

— Fatmo, tyś — jak Kaukaz — dochowała wiary! Módl się do Ałłaha, by mnie zachował dla ciebie. Tylko dla ciebie...

Przylgnęła do warg jego gorącemi ustami.

— Dżigicie mój! Pij ze mnie moc i wytrwanie!

Przygarnął ją na moment ramieniem, potem raptem oderwał się od niej, wskoczył na konia.

— Hej! towarzysze-dżigici! Marsz, marsz, po zemstę!!

Skrzydlata drużyna potoczyła się ze stromej góry, jak oderwana od skalnego szczytu kamienia lawina.

A nad skalną krawędzią z krwawemi pochodniami w wysoko wzniesionych dłoniach, stali, jak posągi, mlecznobrode starce i usta ich poruszały się bezdźwięcznie, śląc za młodymi sokołami błogosławiące modły.

A za skalnym zrębem stała w cieniu biała postać dziewicza, nieczuła na podmuchy wichru, siekącego ostrym szronem i wydymającego spódnicę nad kolanami, przyciskała rękami wyrywające się z piersi serce, i lecąc wytężonym słuchem za oddalającym się szybko tententem, szeptała zbielałemi wargami:

— Oby cię Ałłah na ręku swem nosił... Oby twe serce jak tygrys było dla wroga, a pozostało zawsze jak gołąbka dla kochanki biednej...

. . . .

W parę godzin później, daleko, daleko w dole pod aułem wykwitnął, jak olbrzymi purpurowy bukiet, na tle czarnej nocy grzywiasty płomień. Potem jeszcze dalej — drugi, potem — trzeci...

To paliły się osady terskich kozaków, sprowadzonych przed laty dla wytępienia do ostatniego ziarnka czerkieskiego plemienia.

Szamilowy duch rękami wnuka znaczył swoje zmartwychwstanie.

TULEJ-SCHAN.

Okopowicz, Tyszka i inni skazańcy nie zdołali jeszcze opamiętać się po strzałach, które wyłożyły pomostem ich katów, a ich samych powróciły do życia już prawie z przedsionka śmierci — z pod niezawodnych luf karabinowych, kiedy otaczający polankę, obraną do wykonania wyroku, i wydający się pustym las galoanu, naraz jakby cudem ożył, zakołysał się, zatrzeszczał od wyłażących, jak z pod ziemi, licznych jeźdźców.

W moment zostali otoczeni przez chmarę brudnych, obszarpanych, dzikich postaci, siedzących na brudnych, obszarpanych, dzikich koniach.

Zanim minął drugi moment, już każdy z leżących pokotem, przeznaczonych do wykonania wyroku żołnierzy, został obrany z broni, odzieży, koszuli, butów, zostając na śniegu „jak matka rodziła", i tylko z dodatkiem krwawiącej rany w głowie lub piersiach, a każdy z niedawnych skazańców czuł już na swym karku zręcznie narzucony mu dławiący arkan.

Banda w milczeniu wykonała te wszystkie czynności, i również w milczeniu na znak dany przez jakiegoś starszego zbója z wilczą mordą i tygrysiemi ślepiami, ruszyła w pochód, ciągnąc za sobą na stryczkach swoich więźni, jak psów przeznaczonych na powieszenie.

Jokodama, któremu wypadło iść w jednym szeregu z Tyszką i Okopowiczem, przyglądał się uważnie swoim nowym panom, węszył nosem, jak wyżeł, i na twarzy jego wybijał się widoczny wyraz zadowolenia.

D. c. n.

Pogadanki naukowe.

REWOLUCJA 1848 r.

Od czasów wielkiej rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, które pojęcia wolności i równości ludzi rozniosły po Europie, narody nie znają spokoju, dążąc do zmian na lepsze.

Wszędzie rozwijają się i krzewią bujnie związki i stowarzyszenia tajne, dążące do przewrotu.

Włochy i Polska ujarzmione i podzielone dążą do zdobycia niepodległości i do zjednoczenia.

Niemcy od 17-go wieku rozbite na drobne państewka, chcą się stać jednym wielkim narodem.

W Austrji burzą się ludy słowiańskie, a Węgrzy myślą o niezależności.

Irlandja przygotowuje powstanie przeciw Anglji.

Wszędzie jednak obok spraw narodowych idzie o dopuszczenie do rządu przedstawicieli ludu. Parlamentów, czyli sejmów prawie nigdzie jeszcze przed 1848 rokiem nie było, a jeśli istniały naprzykład we Francji, to lud za małe miał w nich znaczenie, bo posłami bywali tylko bogaci.

We Francji, gdy Napoleona pobito, na tron wróciła dawna rodzina Burbonów. Ale już w 1830 r. naród zrzucił nienawistne rządy. Niewiele jednak zyskał na zmianie Burbonów na Orleanów. Król Ludwik Filip wprawdzie mniej popierał arystokratów, ale za to kupcom, przemysłowcom i bankierom dogadzał, a o lud nie dbał.

Tymczasem pojawiają się ludzie, którzy myślą nietylko o zrównaniu praw, lecz i bogactw. Wynalazki różnych maszyn przy końcu 18-go i w 19-tym wieku sprzyjają rozwojowi fabryk, które przynoszą olbrzymie dochody fabrykantom, a robotnikom ledwie wyżyć pozwalają w pracy jednostajnej, przykrej, nużącej. Ludzie skupiają się w miastach, sprawa robotnicza wysuwa się na plan pierwszy tam, gdzie już chłopów uwłaszczono.

Ci, którzy myślą o zupełnej zmianie stosunków i chcą zmniejszyć różnice bogactw od 1832 roku, nazywają się socjalistami.

Ci najbardziej dążyli do rewolucji.

W styczniu 1848 roku w Sycylji i Neapolu, t. j. we Włoszech południowych, należących podówczas do despotycznego Ferdynanda. Wybuchł bunt przeciw królowi, Ferdynand natychmiast obiecał konstytucję.

Była to pierwsza zapowiedź burzy, która niebawem zawichrzyć miała całą Europę. Nadchodziła „wiosna ludów", jak ją nazywają w historji, wiosna wielkich nadziei.

We Francji już 23 lutego stawiano barykady, a wojsko w znacznej części przeszło na stronę ludu. Szło o rozszerzenie prawa wyborczego, t. j. o to, by do parlamentu mogli wchodzić nietylko bogaci. Nazajutrz tłum opanował pałac królewski, ale Ludwika Eilipa już tam nie było—zbiegł, bojąc się zasłużonej kary. W Paryżu ogłoszono rzeczpospolitą.

Wieść o tak łatwym zwycięztwie ludu rozbiegła się po całej Europie i wszędzie zbudziła nadzieję. Samowładcy drżeli. We Włoszech drobni monarchowie wszędzie dawali konstytucję.

W północnej części półwyspu Apenińskiego włosi zbuntowali się przeciw Austrji i rozpoczęli wojnę. W samej stolicy Austrji w Wiedniu rozpoczęły się poważne rozruchy. Znienawidzony minister Metternich, który gniótł naród żelazną dłonią, uciekł idąc za przykładem Ludwika Filipa. Wieść o tym przeraziła króla pruskiego. Zdawało mu się że potężny Metternich zdławił wszelki opór wladzy, a tu okazało się, że ten mąż żelazny musiał umknąć. Źle widać dzieje się na świecie, pomyślał król pruski, trzeba być ostrożnym.

Jakoż gdy w Berlinie zaczęły się wznosić barykady, gdy nawet doszło do starć z wojskiem, król przerażony i sprytny zarazem, obiecał zwołać sejm i dać konstytucję. Uwolnił też więźniów politycznych.

Rewolucjoniści wypisywali wówczas na sztandarach „Wszystkie narody łączcie się przeciw rządom". Rozumieli, że tylko wspólnymi siłami można coś wywalczyć. To też niemcy żądali uwolnienia polaków i wołali: „Niech żyje Polska"!

Taka była siła rewolucji.

Brzemienna nadziejami była ta wiosna ludów. W Poznaniu utworzył się komitet narodowy. Zaczęli nawet polacy zbierać swoje wojsko. Przewidywali wojnę Prus z Rosją i chcieli pomóc Niemcom, mając nadzieję, że tą drogą dojdą do niepodległości i całą Polskę połączą. Niestety nie myśleli o tem, że wojsko trzeba mieć przedewszystkim przeciw rządowi pruskiemu.

W Krakowie i we Lwowie też powstały komitety obywatelskie i prosiły o pozwolenie uwłaszczania chłopów, o rozszerzenie praw narodowych· ale rząd sam chciał być dobrodziejem w oczach ludu. Wydał prawo, które ogłaszało, że cesarz chłopom ziemię darowywa

Samych polaków rząd austryjacki nie bał się, bo wielkiej siły nie stanowili, lecz gdy ze wszystkich stron zaczęły mu się narody buntować—tu polacy, tu czesi, węgrzy, tam włosi i sami niemcy, zmiękł, w Galicji mianował gubernatorem polaka i pozwolił tworzyć gwardję narodową.

Niestety po pięknej wiośnie ludów nadeszła posępna jesień, a zaczęła się ona bardzo wcześnie.

Już w czerwcu we Francji republikanie umiarkowani zadali socjalistom klęskę. Przez 3 dni lała się krew w walce ludu z wojskiem. Są to smutnej pamięci dni czerwcowe. Samolubny rząd republiki francuskiej, który własny lud mordował, nie miał zamiaru popierać rewolucji, lub jak tego chciał naród francuski, udzielić pomocy polakom, rwącym się do niepodległości.

W lipcu wojska włoskie, dotychczas zwycięzkie, poniosły kilka klęsk. Na południu Włoch rewolucja została podstępnie zgnieciona przez tegoż króla Ferdynanda, który pierwszy obiecał konstytucję. Papież wypowiedział się przeciw wojnie z Austrją, więc powstańcy na północy walczyli odosobnieni i w końcu zawarli upokarzający pokój.

W Berlinie król pruski odzyskiwał pewność siebie: rozpędził zgromadzenie narodowe i zostawił ochłapy konstytucji. Postarał się też obudzić nienawiść niemców, mieszkających w Poznańskim przeciw polakom, skorzystał z naszej łatwowierności, z powolności działań rewolucyjnych i zgniótł ruch całkowicie.

Najdłużej, bo aż do sierpnia 1849 roku trzymało się zbrojne powstanie Węgrów przeciw Austrji. Już pobici byli włosi, już w Wiedniu utopiono we krwi rewolucję, a węgrzy zwyciężali. W szeregach ich walczyło bardzo wielu polaków, a byli między nimi najzdolniejsi wodzowie np. jenerał Bem, który już przy obłężeniu Wiednia odznaczył się jako dzielny obrońca rewolucyjnego ludu.

Łączyły się w 1848 roku narody ku wspólnej walce i obronie, ale bardziej jeszcze łączyły się rządy. Wiedeńczycy rewolucjoniści namyślali się nad tem, czy przyjąć pomoc orężną od węgrów, gdy szło o obronę stolicy i miasto upadło, stało się pastwą rozjuszonego generała cesarskiego, który wieszał i rozstrzeliwał „buntowników". Węgrzy ze spokojem powiedzieli sobie: Ponieważ naród austryjacki nie chce naszej pomocy, więc bronić tylko będziemy własnej ojczyzny. Rewolucja wiedeńska została stłumiona, ale z nią razem upadła rewolucja w państwie austryjackim.

Cesarz austryjacki jednak nie zawahał się przyjąć pomocy od rządu rosyjskiego. Mikołaj I pchnął swoje wojska do Węgier, aby zwalczyć powstanie, które mogłoby się stać zaraźliwym i przedewszystkim polaków pociągnąć. Nie darmo tysiące ochotników polskich biło się za węgrów, liczyli na to że po zwycięztwie przeniosą działanie do Galicji, a tu Węgrzy im pomogą.

Lepiej, o wiele lepiej rozumiały w 1848 r. sprawę rządy, niż ludy i dlatego rewolucja zwyciężyć nie mogła.

Pozostały mimo to owocne jej ślady

We Francji rzeczpospolita jeszcze nie zapanowała, bo w 1851 roku, dzięki zręcznym intrygom, dostał się na tron cesarz Napoleon III. Wszakże lud teraz wększe miał znaczenie.

We Włoszech wróciło panowanie Austrji i despotyczne rządy małych królików, ale w jednym państewku Piemonckim przetrwała konstytucja i tu rosła teraz myśl o wolności i zjednoczeniu całego narodu.

W Austrji został tylko cień konstytucji, ale uwłaszczono włościan.

W Prusach król nie odważył się wrócić do rządów despotycznych, choć bardzo obciął wolności dane na wiosnę.

My polacy nic prawie nie skorzystaliśmy. Pod zaborem pruskim zaczęto nas właśnie po rewolucji coraz bardziej krępować, a przedstawicielstwo w sejmie pruskim to pusta komedja.

Pod zaborem austryjackim rewolucja przyniosła nam tylko jedno: uwłaszczenie ludu.

A jednak żaden może naród tyle krwi nie przelał. Bili się nasi w Węgrzech i we Włoszech, w Paryżu, w Berlinie i w Wiedniu, w Poznańskim i w Galicji.

I otóż właśnie ta rozbieżność sił była pierwszym błędem. Drugi – to łatwowierność w stosunku do rządu pruskiego. Trzeba było skorzystać z chwili, aby zabezpieczyć sobie autonomję i prawa narodowe. Chwila to była krótka, gdy berlińczycy, sami walczący z rządem, widzieli w nas sprzymierzeńców.

Wkrótce rząd postarał się wzbudzić w nich nienawiść, która dziś jest potworna. Pod zaborem pruskim teraz nietylko rząd, lecz znaczna część narodu nas prześladuje. I będzie tak zawsze i wszędzie tam, gdzie stykają się dwa narody, jeśli jeden z nich nie ma swych praw zabezpieczonych. Trudno o miłość i sprawiedliwość tam, gdzie jeden człowiek, czy naród, ma nad drugim zupełną przewagę i prawo rządzenia. Przyjaźń kwitnąć może tylko wśród równych.

Wł. W.

Rozmaitości.

NASI W AMERYCE.

Z Nowego Jorku dochodzi wiadomość, że Stanisław Kecial, znany bokser amerykański, polak, podpisał umowę i stanie do walki z głośnym murzynem Johnsonem, obecnym mistrzem światowym w dziedzinie sportu bokserskiego. Spotkanie ma się odbyć w Kalifornji, prawdopodobnie w pobliżu San Francisco.

Czy tylko Kecial—zapytuje, podając tę sensacyjną wiadomość „Polak Amerykański" — bierze za wiele na swe barki? Boć Johnson jest świetnym bokserem, no, ale i nasz zuch niezbity.

AUTOMOBILE W CZASIE WOJNY.

Francuski minister wojny wydał nowe ważne rozporządzenie, które musi przejść jeszcze sankcję parlamentarną w formie ustawy. Postanowił mianowicie, aby poszczególne komendy przedsięwzięły jaknajrychlej zestawienie statystyki automobilów prywatnych w ich okręgach, w celu użycia ich dla armji w razie wojny.

Samą zasadę uchwalił już parlament, rozciągając także na automobile przepisy wojenne z r. 1877, odnoszące się do wszelkich wozów zaprzęgowych. Obecnie chodzi jeszcze o sposób wykonania, a wedle instrukcji ministra wojny, w każdym departamencie ma powstać komisja, złożona z jednego oficera, jako przewodniczącego, jednego ukwalifikowanego odpowiednio inżyniera i jednego znawcy automobilów. W okręgach, gdzie automobile są bardzo liczne, może postawić kilka takich komisji. Oprócz wreszcie klasyfikacji, ma się też odbywać co roku ocena automobilów, o ile dałyby się użyć w razie wojny na cele wojskowe, podobnie, jak się to już dzieje co do wozów zaprzęgowych.

Wobec olbrzymiego rozpowszechnienia automobilów we Francji, które dawno już weszły poza granice sportu, można mieć pewność, że na wypadek wojny, armja francuska rozporządzałaby bardzo znacznym korpusem automobilowym.

ŚRODEK PRZECIW UKĄSZENIU WĘŻÓW.

Rok rocznie tysiące ludzi przypłacają życiem ukąszenie wężów jadowitych, które licznie zamieszkują zwłaszcza kraje podzwrotnikowe. Wobec tego wartość nieocenioną przedstawia surowica przeciw ukąszeniu tych gadów, wyrabiana od lat kilku w instytucie Pasteura w Paryżu. Przyrządzanie jej nie należy do zajęć łatwych, ani bezpiecznych. Sprowadzane ze stref międzyzwrotnikowych różne gatunki wężów zajmują przy instytucie osobny budynek, w którym liczna obsługa ma za zadanie utrzymywać w stanie pomyślności zdrowie jadowitych lokatorów, bowiem od tego zależne jest wydzielanie silnego jadu. Zadanie powyższe o tyle bywa utrudnione, że węże w niewoli często odmawiają przyjmowania pokarmu. W podobnym wypadku niezbędnem się staje zastosowanie odżywiania sztucznego, co uskutecznia się zwykle w ten sposób, iż jeden z żywicieli chwyta węża mocno za szyję, drugi zaś w owym czasie wstawia mu do paszczy lejek szklany, przez który wlewa do przełyku kilka surowych jaj. Ta sama manipulacya powtarza się przy zbieraniu jadu, dokonywanem mniej więcej w przerwach dwutygodniowych. Wyciśnięty z gruczołów jad wysuszony zostaje pod dzwonem machiny pneumatycznej, gdyż doświadczenie nauczyło, że wtedy przechowuje się on najlepiej. Dla otrzymania surowicy, zastrzykuje się różnym zwierzętom (koniom, psom, królikom) drobne zrazu nieszkodliwe dawki jadu, które się powiększa stopniowo tak dalece, że po 16 miesiącach dochodzi się np. u konia do zastrzykiwania jednorazowej dawki, wystarczającej do zabicia—dwustu koni. Pod wpływem tych stopniowych zastrzykiwań wytwarzają się w krwi zwierząt substancje uodporniające, czyli t. zw. antytoksyny. Z krwi uodpornionych zwierząt przyrządza się surowicę, która, po wypróbowaniu na królikach, podzielona zastaje na porcje, jakie zastrzykiwać należy człowiekowi, ukąszonemu przez węża. Skuteczność surowicy przeciw-wężowej mimowoli sprawdzić wypadło na sobie dyrektorowi instytutu, który ukąszony przez jednego z niewdzięcznych pensjonarzy — po zastosowaniu odpowiedniej dawki — w przeciągu kilku godzin szczęśliwie powrócił do zdrowia.

ŚCINANIE DRZEW ZA POMOCĄ ELEKTRYCZNOŚCI.

W Ameryce Północnej próbowano zrazu ścinać drzewa przy pomocy piły, poruszanej siłą pary, lecz motor ten był za ciężki i łatwo mógł wywołać pożar. Spróbowano więc przecinać drzewa drutem platynowym, rozżarzonym do białości elektrycznością, a próby te dały tak dobre wyniki, że nowy ten sposób ścinania drzew szybko się rozpowszechnia. Potrzebną do tego machinę dynamo ustawia się w miejscu, gdzie nie grozi niebezpieczeństwem pożaru, prąd zaś sprowadza się według potrzeby przewodami. Aparaty te są o wiele lżejsze i mniej skomplikowane od pił parowych, przyczem elektryczność działa tak doskonale i szybko, że ścinanie drzew tym sposobem pociąga znaczne zmniejszenie się kosztów wyrębu.

PRZEKUPSTWO PSÓW.

Książe bawarski, Maksymiljan Józef, ojciec cesarzowej austrjackiej Elżbiety, był wielkim zwolennikiem psów, z którymi nie rozstawał się nawet podczas udzielania posłuchania; co więcej, przypisywał psom zmysł oceniania ludzi co do ich wewnętrznej wartości. Skoro więc warczały psy na przybysza — to i książę nie miał do niego zaufania, witały gościa uprzejmie, usposabiały tem samem i pana swego dla niego życzliwie. Tak trwało lata całe, a rzecz nie była obcą dworzanom księcia.

Pewnego dnia zgłosił się na posłuchanie nadworny leśniczy księcia, człowiek stary, obarczony liczną rodziną i prosił o polepszenie rocznej pensji. Książę odmówił prośbie, a odmówił dlatego, że ulubiony jego pies angielski setter, „Quik", obwąchując, warczał na leśniczego. Nie uszło to uwagi petenta, toż rozżalony, zwrócił się do settera z następującą przemową:

— Tak to postępujesz! To ja cię wczoraj własnoręcznie karmiłem, dałem ci kiełbasy za całych 10 centów, a ty dzisiaj tak się zachowujesz, że warczysz na mnie... Wstydź się „Quiku", to niewdzięcznie, to nieszlachetnie!

Zdziwiony książę zażądał od leśniczego wyjaśnienia sprawy a ten z całą otwartością przyznał, iż niejeden petent, wiedząc o zaufaniu, jakiem książę obdarzał swoich faworytów, przekupywał ich kiełbasą lub innemi łakociami, zyskiwał ich życzliwość, a w następstwie i przychylne wysłuchanie swej prośby ze strony księcia.

Strapił się książę na wieść, iż psy jego, na które liczył z całą pewnością, dały się tak łatwo przekupić i zakazał odtąd dopuszczać do nich obcych ludzi, co gorsza, dawać z rąk obcych łakocie.

Od czasu owego wypadku upłynął spory szereg lat, a umiejętna tresura np. policyjnych psów, doprowadziła do tego, iż przekupienie ich nawet smaczną kiełbasą, nie jest dziś rzeczą tak łatwą.

PÓŁ WIEKU ŚRÓD LUDOŻERCÓW.

W Londynie niedawno ukazała się książka pod tytułem „Jerzy Braun misjonarz i badacz" Są to nadzwyczaj ciekawe opowiadania z podróży i siedemnastoletniego pobytu misjonarza Brauna na wyspach Samoańskich, Nowej Brytanji, Nowej Zelandji, Nowej Gwinei i wyspach Patomona.

Braun po ucieczce z domu, przyjął posadę kucharza na okręcie, a pracę misjonarza rozpoczął na wyspach Samoańskich, gdzie wówczas znajdowało się dwa tysiące chrzescijan. Wkrótce jednakże udał się stamtąd na grupę wysp Nowej Brytanji, gdzie głosił ewangelję śród wielkich niebezpieczeństw i niedostatku. I oto jak opisuje świątynie ludożerców we wsi, do której udał się w odwiedziny do miejscowego kacyka.

„Budynek był w środku poczerniały od dymu. Na deskach na ścianach wisiały w ogromnej ilości kości szczękowe ludzi, których tutaj pożarto: Na kilku palach znajdowały się inne części ciała ludzkiego, których opisywać niepodobna. Na jednym z palów ujrzałem rękę ludzką z kawałkiem uwędzonego w dymie mięsa, które na niej pozostało po uczcie. Na wprost drzwi tego budynku stała palma kokosowa, zaopatrzona do znacznej wysokości nacięciami, każde takie nacięcie oznaczało człowieka, którego tutaj zabito i pożarto. Na jednej stronie naliczyłem siedemdziesiąt sześć takich nacięć. Ile ich było z drugiej strony— nie wiem, bo drzewa dokoła nie obchodziłem".

Braun, dzięki swej olbrzymiej odwadze, zdobył sobie wśród ludożerców szacunek i stanowisko do pewnego choć stopnia bezpieczne. Na jego pomocników jednak, złożonych przeważnie z krajowców, dość często napadano i zabijano ich. Gdy pewnego razu zamordowano kilku nauczycieli chrześcijańskich, Braun zwrócił się o pomoc do starszego i potężnego kacyka, ponieważ zamordowano także własnego jego nauczyciela Peniego, oddanego już chrześcijaństwu. Stary kacyk z wielkim żalem odzywał się w swem i szczepu swego imienie o śmierci „nauczyciela" i wśród dzikich ruchów zaprzysiągł, że pożre tego kto zamordował Peniego. Braun długo tłómaczyć mu musiał, że ludożerstwo jest wielkim grzechem, ze względu na nakazaną miłość bliźniego. Stary kacyk długi czas słuchał tego z wielkim zdumieniem, a wreszcie oświadczył Braunowi, że i bez tego mu pomoże.

MUMJA DYNOSAURA.

W Ameryce Północnej odkryto cały szkielet zwierzęcia przedpotopowego, nazwanego przez przyrodników dynosaurem, który leżał w miękkim piaskowcu. Zwierzę to ma 18 stóp długości, leżało na grzbiecie z głową zwróconą na bok, przednie nogi miało wyciągnięte, zaś tylne skurczone, prawie dotykające ciała. Cały szkielet otoczony jest jeszcze skórą, która wcale nie jest grubą, przeciwnie, tak cienka, jak ludzka. Widocznie ten przedhistoryczny olbrzym świata zwierzęcego zdechł na suchem piasczystem miejscu, gdzie następnie trup wysechł zupełnie w słońcu. Według przypuszczeń uczonych, pracujących w muzeum przyrodniczo historycznem w Nowym Jorku, w którem umieszczono znaleziony szkielet, trupa zwierzęcia przykryły z czasem ławice piaskowe i w nich zachował się szkielet ze skórą może przez miliony lat.

Księgarnia Polska

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Elementarz Promyka w oprawie . 400
Elementarz polski dla szkół początkowych, ułożył Roch Olszewski 400
Elementarz [mały] ułożył przyjaciel ludu . 300
Pierwsze czytanki ułoż. M. K. . 1.000
Upominek . 1.300
Snopek . 1.300
Podarunek dla Młodzieży . 2.000
Czytanki polskie ułożył Henryk Galle część I . 1$200
Część II . 1$200
Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami przez Konr. Drzewieckiego . 1$800
Podręcznik ortograficzny ul. Bog. Niew. Warnkówna 1$800
Ćwiczenia stylistyczne—ułoż. Bogucka, Niewiadomska i Warnkówna w opr. 2$200
Stopniowe opisanie świata w oprawie 700
Geografja (krótka) dla dzieci, napisała Anna Nałkowska cz I . 800
cz. II. 1$200
Geografja cz. I nap. Rudnicka i Dąbrowski . 2$000
Geogr. szkolna elementarna nap. Anna Nałkowska, cz. II 2$000
cz. III 2$400
Geogr. fizyczna nap. Archibald Geikie 1$400
Nauka rachunków część I . 500
Nauka rachunków część II 600
Teorja arytmetyki cz. wstępna.
Cztery działania nad liczbami całkowitemi
— Z. Szczawiński S. kamiński 1$100
Jak prowadzić naukę arytmetyki — Thomas 1$600
Teorja zadań arytmetycznych — Thomas 1$800
Teorja arytmetyki oraz zbiór zadań Szczawiński i Kamiński
Atlas historji naturalnej 7$000
Atlas Przyrodniczo geograficzny . 6.500
państwa zwierzęcego—B. Dyakowski cz. I. w opraw. ozdobnej 7$000
cz.II. w oprawie ozdobnej 7$000
Zasady zoologji—W. Colier 1$200
Geologja—Archibald Geikie 1$500
Historja Polski — Chociszewskiego —w oprawie . 1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr. 2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej 1.400
Dzieje Polski, napisał Franek 700

KSIĄŻKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich 400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr. 800
nieoprawne 500
Jak się objawia życie ludzkie 500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr. 900
O powietrzu z obrazkami w oprawie 1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie 1$100
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr. 900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie 1$200
Poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi. 400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie 1.600
Z bliska i z daleka z obrazkami w oprawie 1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie 1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie 1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie 1$000
Domowa nauka oprawiania książek 400
Australja 700
Francja 800
Chińczycy 500
O zaćmieniu słońca i księżyca 500
Turcy 500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze 500
Zwierzęta przedpotopowe 500
Egipcjanie 600
Zwierzęta ginące i zaginione 500
Mały podręcznik weterynarji 500
Śpiewy historyczne Niemcewicza stron 46 w oprawie. 1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie 1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie 700
Na nowym zagonie 600
O baranie który dawał się strzydz i zimą i latem 300
Przez Sudan 3 t. op. 2.400
nieoprawne 1.500
Przygody Mateusza Jarząbka 300
Dola jednej Magdy 300
O Kubie mądrali 400
Przygody Jakóba w oprawie 1.200
Przygody myśliwca 400
Sokole oko 300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie 3.300
Czarownica 500
Michałko 300
Jurgis Durnialis 500
Sprawa o wóz 400
Młynarz z Zarudzia 600
Młyn na Pokusie 400
Nasze miasta 400
Przyjaciel koni 700
Z sierocej doli 600
Cztery powiastki 400
Duchy Czarnego boru 400
Powieści i baśnie zbiorek I. 500
„ „ „ II. 600
„ „ „ III. 700
Mali bohaterowie 300
Rikityki 200
Żona z jarmarku 1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan] 1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny 1$200
nieopr. 800
Zwycięzca z pod Kircholmu 400
Z życia ludzi i zwierząt I. 400
„ „ „ II. 500
Scyzoryk 300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie 3.500
W Kalifornji w op. 2.000
Żołnierzyk burski w op. 2.000
Podróże Guliwera w op. 2.000
Ostatnie dni Pompei w op. 2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie 2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr. 3$200
nieopr. 2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce 300
Męczennicy za wolność i lud 400
Niedola 1$500
Za wolność i lud 800
Bór 2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja 400
Powstanie Narodowe 500
Ksiądz Mackiewicz 400
Pod Wiedniem 500
Zuch baba 300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego] 400
Wdowa kukała, siebie oszukała 300
Dwaj przyjaciele 300
Czarna krew 2 tomy oprawne. 2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr. 6.000
nieoprawne 4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne 2.200
nieoprawne 1.500
Życie Hodowców Amerykańskich 2 tomy oprawne 2.200
nieoprawne 1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne 2.200
nieoprawne 1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op. 2.200
nieoprawne 1.500
Cecora 3 tomy oprawne 3.200
nieoprawne. 2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op. 2.200
nieoprawne 1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy 2.800
Biała dama 2 tomy oprawne 2.200
nieoprawne 1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne 3.200
nieoprawne 2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie 1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie 900
Doczekali, — powieść w oprawie 800
Narzeczona Harambaszy w oprawie 1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie 900
Romanowa w oprawie 900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie 1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie 1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie 1.000
nieoprawne 800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny 1$200
Za świętą wiarę i mowę 400
General Jan Henryk Dąbrowski 400
Zygmunt Sierakowski 700
Żywot Stanisława Staszyca 400
Żywoty znakomitych Polaków 700
Pro Christo 2 tomy oprawne 2$200
nieopr. 1$500
Gasnące słonce cztery tomy opr. 4$500
nieopr. 3$500
Na Mi-Ko 2 tomy opr. 2$200
nieopr. 1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr. 2$200
nieopr. 1$500
Kipling — Bajeczki — w oprawie 2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr. 3.000
J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op. 2.500

—

ZBIÓR. POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO. PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy 2.400
Lubonie, 2 tomy 1.900
Waligóra, 3 tomy 2.400
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy 2.400
Masław, 2 tomy 1.600
Boleszczyce, 2 tomy 1.600
Królewscy synowie, 4 tomy. 3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy 1.600
Stach z Konar, 4 tomy 3.000

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA.

Wielkie Officium 2$600
„ „ w oprawie ozdobnej 3$600
„ „ skórkowej 4$200
„ „ „ sk. ozdobnej 5$200
Officium (małe) opr. w pł. złocone 1$600
„ „ opr. ozdobna 1$900
„ „ w pół skórce 2$600
„ „ opr. w szagryn wyborowy 4$200
Gwiazda Zbawienia opr. w pł. złocone 1$600
„ „ w opr. ozdobnej 1$800
„ „ „ „ 2$600
„ „ „ „ w szagryn wyborowy 4$200
Służba Boża opr. w pł. złoc. 2$600
Służba Boża opr. w pł. ang. 3$600
„ „ opr. w pólskórce 4$700
„ „ opr. w ozdobne płótno angielskie z wycisk. złoc. 6$200
Złoty Ołtarzyk opr. w płót. złocone 2$100
„ „ „ lepsze płótno 3$100
„ „ w oprawie ozdobnej 3$600
„ „ opr. w półskórek 4$200
„ „ opr. w ozdobne płótno angielskie: 6$100
Chwała na wysokości Bogu opr. ozd. 3$600
Proście, a będzie wam dano opr. w półskórek 4$200
Głos duszy,—opr. w płótno złocone 4$700
„ „ opr. prostsza 3$200
Bądź wola Twoja—wydanie ozdobne dla mężczyzn 5$200
„ „ wyd. dla kobiet 7$200
Cicha łza—opr. w pł. złoc. 2.900
„ „ ozd. 3.000
Zdrowaś Maryo opr ozd. 3$600
O naśladow Jezusa Chrystusa 2$200
Głos do Boga 3$100
Pismo Św. X Wujka, z illustracjami Dorego, wspaniałe wydanie in folio w pięknej oprawie 38$000
Pismo Św. w obrazach 19$000
Nowy testament 13$000

Ceny książek niżej wymienionych, podane są bez doliczenia kosztów przesyłki pocztowej.

BIBLJOTECZKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Żółw i Makolągwa, powiastka 300
Moi koledzy 400
Mały patrjota 300
Szare kaczątko. Duże i Małe 400
Królestwo grzybów.—Tocia 300
Bal u pani Żaby. Czarodziejska kukułka 400
Historja roku. Dziewczynka z zapałkami. 300
Brzydkie kaczątko. 300
Ropucha. Krasnoludek. 300
Za późno. 300
Lat temu 900. 300
Słoneczko. Na świeżem sianku. 300
Bracia Mowglego. 300
Rikki-tikki-tavi. 300
Obloczek. Przygody rodziny Jeżów 200
Wędrówka Celinki. Wieszczka okruszyn. 300
Wojtuś. Michałek. Podejrzenie. 300
Oblężenie Berlina 300
Koza ojca Bartłomieja. Ze wspomnień kuropatwy. 300
Królewicz Bolko. 300
Wnuczka Kazimierza. 300
Pod Zbarażem. 200
Rycerz Błękitny. 400
Słowianie: uroczystości i obrzędy. 300
Bolesław Chrobry. 300
Zalew kopalni. 300
Legendy górnicze. 300
Wędrówka kwiatów. 300
Na łące. Amator jajecznicy. 300
Sierota. Nad Wisłą. Sikoreczka. 300
Bez. Scyzoryk. Biczyk. Sukienka. 300
Niewidomy. Kraszanki. 200
Rodzina królików. Muszka i pająk. 300
Bajki i wiersze. 400
Wybór wierszyków. 300
Bardzo dawno. Królestwo skał. 300
Przyjaciółki. Waluś. 300
Bez przewodnika. 300
Janko Cmentarnik. 300
Królowa niebios Legendy o M. Boskiej. 300
Koronacya Zygmunta Augusta. 300
Wybót poezji. — Lenartowicz. — 300
Wybór poezji —Kondratowicz. — 300
Wybór powiastek. 400
Upał. Sosna. 300
Wybór powiastek. 300
Kwiaty Idalki. 200
Cztery prządki. Robotnicy P. Jakóba. Zaleska
Coś. Len. 300
Cień. Śpiewak z pod strzechy 300
Kot który chodził własnemi drogami. Słoniątko. 300
Świerszcz. Błędne ogniki. 200

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

Dym. 250
Banasiowa. 250
Nasza szkapa. 300
Niemczaki. 250
Siłaczka. Na pokładzie. 300
Antek. 300
Na wakacyach. Katarynka. 300
Siteczko. Czy pamiętasz? 300
Babunia. 300
Ogniwa. 300
Panna Antonina. 300
A... B... C... 300
Janko muzykant. Latarnik. 250
Wspomnienia z Maripozy. Jamioł. Organista z Ponikły 300
Bartek zwycięzca. 400
Czytanki polskie I. 1.000
Czytanki polskie II. 1.000
Sąd 300
W porębie. Przy robocie. 300
Tomek Baran. 400
Pewnego dnia. 500
Froim. Zając. 300
Łokietek na łożu śmierci. Tatarzy na weselu. 250
Upiór 400
Z dziennika starego dziada. 400
Profesor Milczek. Rejent Wątróbka. 250
W oknie. Nauczyciele sieroty. 300
Kazanie konfederackie. Ksiądz Marek. 300
Tadeusz Reyten. 300
Sawa. Pan Borowski. 400
Pieszo przez Czarny Ląd I. 400
Pieszo przez Czarny Ląd II. 400
Na Oceanie Atlantyckim. 300
Z puszczy amerykańskiej. 300
Kamizelka: Michałko. 300
W puszczy. 400
Wilk, psy i ludzie. 400
Wilki. Wesołego. 300
Ksiądz Piotr. 250
Chałat. 300
Zmierzch. Cokolwiek się zdarzy! 250
Łukasz Stempel. 250
Mundur. Jaszczułt, 250
Dwie siostry. Przewoźnik. 250
Moja mówka pogrzebowa. Przypadek 250
Gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei. 300
Wspomnienia szkolne. Pomyłka. Przypadek 500
Prządki. Ze wspomnień dziecinnego wieku. 300
Wawrzyńcowie. 300
Sielanka. Legenda żeglarska. 300
Portret króla Jana. Posłowie siewierscy. 250
Wieczór u gen. Kopcia. Wiązanka konwalii 250
Orso. Sachem. 300
Oracz. Filemon i Baucis. Nieprzespany sen pani Maciejowej. 250
Sarna. Literatura mojej żony. Nabożeństwo majowe 300
Łusia Burlak. 400
Wiosna. 400
Dola. 300
Co się dzieje w gniazdach. 300
Kulisi 450
Bokser. 200
Bitwa o chrząkanę 450
Cenie. Z legend dawnego Egiptu W górach. 200
Wojciech Zapała. 200
W Winiarskim forcie. 200
Urbanowa. 200
Miłosierdzie gminy, 300
Wybór poezyi. — Lenartowicz. — 300
Wybór poezyi. — Kondratowicz. — 400
Janko Cmentarnik. 300
Niepłakany. 250

MOJE KSIĄŻECZKI.

Każda książeczka kosztuje 400 rs.

Antoś
Bal i koncert u sikorki
Baśń o kiesce złotosypce
Baśń o córce rybaka
Brylanty
Cudowny łabędź
Czerwony kapturek
Duch górski
Jaś i Małgosia
Jaśkowe dzieciństwo
Kot w butach
Marmuszka
Mysia norka
Mały roznosiciel gazet
O czterech muzykantach
O rybaku i złotej rybce
O siedmiu krukach
O szklanej górze, żywem źródle dobrym synu
Pamiętnik pszczółki
Podziemny kwiatek
Przygody Zosi Wędrowniczki
Sakiewka
Śpiąca królewna
Śnieżka
Stoliczku, nakryj się
Sarb ukryty
Szaraczek i Bielasek
Stach zaczarowany
Tomcio Paluch
Wieszczka kwiatów
Z sierocej doli
Złote włosy

Zawiadamiamy

szanownych klientów

że nasz oddział Towarów bławatnych

PRZENIESIONY ZOSTAŁ DO NOWEGO LOKALU

Plac Tiradentes Nr. 5

upraszamy kupujących o łaskawe ZWRACANIE SIĘ DO LOKALU TEGO

Paulo Hauer & S-ka.

Telefon 236.

Guilherme Etzel

PRAÇA DA ORDEM N. 4
Telefon Nr. 136

Poleca Szanownej publiczności kurytybskiej i okolic następujące świeżo otrzymane towary:
Śliwki, daktyle, jabłka, gruszki, brzoskwinie, rodzynki, ananasy, winograd, sago, arrorut, krochmal pikle, marmeladę, goyabadę, gałki muszkatałowe, czekoladę, cukier waniljowy, wanilję, biały pieprz, herbatę hamburgską i t. d. i t. d.
Cement, szkło, pendzle i szczotki, oleje i farby, tran, saletra, siarka, lonty, naboje.
Przybory stołowe z aluminjum, kreolina, rtęć, pain-expeller.

NASIONA WSZELKIE.

GRAMATYKA POLSKO-PORTUGALSKA
cena z przesyłką 2$000.
Księgarnia polska — Caixa postal 122
Kurityba.



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD
ZŁOTNICZY
I ZEGARMISTRZOWSKI
FRYDERYK KOPF
Kurytyba
ulica São Francisco Nr. 27.

Słynne zegarki amerykańskie „Keyston Elgin" i szwajcarskie „Omega".
Reperacje uskuteczniа szybko i dobrze

Dom handlowy

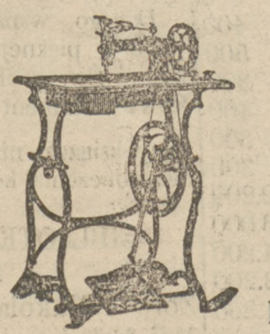
Ludwik Rose



Pługi

WSZELKIE NARZĘDZIA
Piły
Heble
Świdry
Gwoździe
Druty —
Obcęgi

SIECZKARNIE



Zamki
Okucia
Zawiasy
Śruby

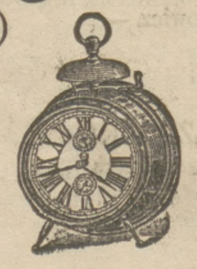
PRZYWÓZ BEZPOŚREDNI



Drut kolczasty
Maszyny do szycia
Naczynia kuchenne
Szyby przycięte
Lampy

Wymiana wszelkich pieniędzy

Młynki do kukurydzy.



NAJWIĘKSZY SKŁAD
Zegarów, zegarków i wyrobów ze złota
WIKTOR GUGISCH
ul. José Bonifacio, Nr. 10
Kurytyba—Parana.

Sprowadza wprost z Europy: zegarki kieszonkowe, ścienne, stołowe, budziki, łańcuszki. Pierścienie ślubne i inne, okulary,—binokle, kompasy, termometry i t. d.
Wykonywa wszelkie reperacje tak w zegarkach jakoteż i w innych przedmiotach złotych, srebrnych i t. d.
Ceny najprzystępniejsze!
Na wszelkie reperacje, daję na rok gwarancję!

!! WAŻNE DLA SZKÓŁ !!

TABLICE ORTOGRAFICZNE

ułożone przez Bogucką, Niewiadomską i Warnkównę
zawierające trudniejsze wyrazy, rozmiaru 80x55 cm.
do nabycia
w Księgarni Polskiej
komplet (10 tablic) z przes. poczt. 3$500
„ naklejony na płótno 12$000

KSIĘGARNIA POLSKA

Curityba — Caixa postal 122.

Następujące, nadzwyczaj zajmujące książki, świeżo otrzymano w ograniczonej ilości:
(Ceny podajemy z przesyłką pocztową)

Najpiękniejsze czarodziejskie baśnie polskie	800
Królewicz żebrak. Opowiadanie historyczne według Twaina. Bardzo zajmujące opowiadanie o królewiczu angielskim i żebraku tak podobnym do niego, że nawet krewni się mylili	500
Historja o karzełku z dużym nosem. Zajmująca bajka przez Wilhelma Hauffa	500
Zbiór najpiękniejszych deklamacji miłosnych i wesołych, z dodaniem śpiewek i piosnek dla rozrywki młodzieży płci obojga	800
Dzieci stepów. Ciekawe opowiadanie z wojen Amerykańskich przez Henryka Wilda. Przekład z angielskiego	600
Jezioro śmierci. Opowiadanie z życia Amerykańskich podróżników według Tenimora Coopera	800
Napad w pustyni czyli krwawe dzieje lasów indyjskich	800
Pożar w kopalniach— nadzwyczajnie zajmująca powieść uwieńczona nagrodą 1000 dolarów na konkursie w Chicago	600
U dzikich w niewoli, czyli odwage zwycięża. Opowiadanie na tle wojen Malajskich	600
Wesoły deklamator. Wybór najpiękniejszych deklamacji i monologów, zebranych dla rozweselenia towarzystwa	800
Figlarz Warszawski. Zbiór wesołych żartów i anegdot. Zebrał i wydał Dowcipniś	700
Czarni niewolnicy, czyli przyjaciel negrów. Opowiadanie z wojen meksykańskich, według Mayne-Reyda	800
Korsarze Chińscy, czyli Czarne flagi. Opowiadanie z życia marynarzy	800
Ścinacze głów. Opowiadanie historyczne z wojen indyjskich	800
Rinaldo-Rinaldini. Życie i czyny słynnego bandyty włoskiego	800
Jak się stać miłym w towarzystwie i pożądanym dla kobiet. Obszerny zbiór przepisów towarzyskich z zastosowaniem wszelkich wesołych lub smutnych okoliczności życia, wraz z cennemi wskazówkami pozyskania miłości i powodzenia u kobiet	800
Najnowsza wyrocznia przyszłości, wyjawiająca tajemnice życiowe, czyli sztuka dowiedzenia się o swym losie za pomocą kart lub figur symbolicznych	900
Wielki najdoskonalszy Sennik Polski, opracowany podlug najwiarogodniejszych ksiąg egipskich i perskich, zawierający 5000 snów, sposoby kładzenia kabały i t. d.	900
Miljon snów. Nowy wielki sennik, opracowany według najwiarogodniejszych ksiąg, zawierający przepowiednie wszystkich snów z dodaniem wróżenia z kart oraz z rąk.	900
Żyd wieczny tułacz. Słynna powieść Eugenjusza Sue. 10 tomów, cena	6$500
Pracownicy morza. Powieść przez Wiktora Hugo — 4 tomy	3$500
Kościół Panny Marji w Paryżu powieść przez Wiktora Hugo	3$500
Tajemnice ręki i głowy	5$800

POWIEŚCI JULJUSZA VERNE

500 miljonów Begumy	2$700
Na około księżyca	
Pięć tygodni na balonie	2$70
Pustynia lodowa	2$70
Gwiazda południa	2$70